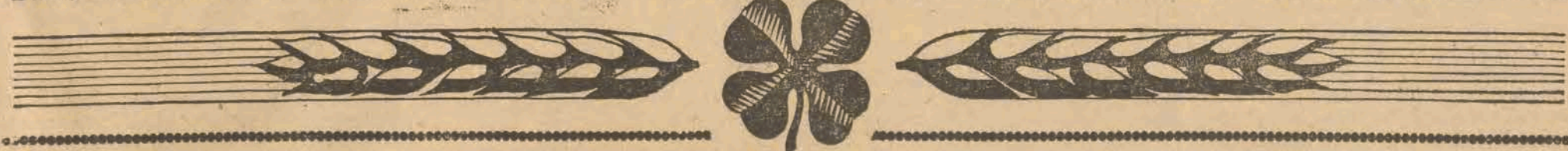


CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

14 lipca 1946 r.

Nr 28

JAN DEC.

NA PROGU NOWEGO 50-LECIA

II.

Poprzednio spoglądając w przyszłość, na jej najbliższym odcinku pomieszciliśmy szczerze dążenie do prawdziwej konsolidacji.

I teraz w momencie nowych zadrażeń uważam za wskazane mówić o tym, gdyż od skupienia sił demokratycznych w Polsce zawisło wprost nasze; być lub nie być — nasz normalny rozwój lub marna wegetacja do pewnego czasu i w konsekwencji zatracone niezależności. Chyba nie ma wielu zasłepionych, którzyby tego nie dostrzegali.

Bo przecież gdy chodzi o to, co się dzieje obecnie, to nikt, kto niepozbawiony zmysłu rzeczywistości i z drugiej strony poczucia uczciwości, nie może twierdzić, że w Polsce wszystko jest dobrze, że dzieło odbudowy kraju prowadzimy z takim wysiłkiem, na jaki powinno stać się naród.

Dlatego wszystkie żywotne siły narodu trzeba łączyć i do zgodnego wysiłku zaprzęgać! Nie mamy tu jednego dnia ani godziny na stracenie.

Wyczekiwanie zaś na zmianę, na interwencję obcą, oraz uzależnianie od tego ponoszenia własnych wysiłków dla dobra państwa, — uznaliśmy za lekkomyślną głupotę lub nawet za karygodną zbrodnię. To też my nie czekamy. W aktualną pracę państwową staramy się wmontować nasze siły. Dlatego weszliśmy w skład Rządu Jedności Narodowej i trwamy tam — mimo przeciwności.

I cóż z tego wychodzi?

Zakwestionowano nasze kwalifikacje demokratyczne. Organy bezpieczeństwa podają fakty, że dowody naszej reakcyjności, jako gdzieś tam zgrany szuler sanacyjny czy N.S.Z.-owski bandyta leśny wkradł się w nasze szeregi.

O własne zdrowie i rzetelną opinię demokratyczną my sami jesteśmy powołani przede wszystkim się troszczyć. Wemy o tym, że i na zdrowe organizmy rzucają się pasożyty, wyhodowane na organizmach chorych. Ale żywot ich jest niedługi.

Nedobitki po bankrutach sanacyjnych, endecy szcążkowcy i resztki O.N.R.-owskich rzezimieszków — z pewnością nie uwiją sobie gniazda na zdrowym ciele Ruchu Ludowego, który wciąga 50-cio letniego okresu wysuwał się na czoło polskiej demokracji.

Jeżeli nasi lekarze demokratyczni wykrywają pasożytnicze egzemplarze w naszych szeregach, to byłoby im wdzięczni za tę przysługę, lecz niechaj nie będzie to dymną osłoną dla ataków na PSL.

Nikt nie zaprzecza, że Polska Partia Robotnicza posiada doniosłe zasługi w zakresie walki z hitlerowskimi barbarzyńcami oraz w dziele zakładania fundamentów odrodzonej państwowości.

Lecz również PPR, musi uczciwie uznać zasługi innych w tym zakresie, a

nasępnie z szacunkiem odnosić się do tego, co wynika z rodzimej i samodzielnej twórczości mas ludowych.

To, czym my jesteśmy, to — jaką postawę polityczną zajmujemy, — nie jest zawisłe wyłącznie od woli i taktyki naszych dzisiejszych przywódców. Ale w tym my dostrzegamy wyniki doświadczenia wysnute z faktów, iż warstwa chłopska w ciągu długich wieków była tylko przedmiotem w cudzych rękach. W tym my widzimy serdeczny wkład wysiłków, trudu i walki dwóch pokoleń chłopskich, które o własnych siłach rozbudziły Ruch Ludowy i nadały mu wyraźny kierunek.

To obowiązuje współczesne szeregi ludowe i tego nie są w stanie zmienić, gdy chodzi o zasady, choćby największym autorytetem cieszący się dzisiejsi przywódcy ludowi.

Ruch chłopski od początku kroczył po własnej, samodzielnej drodze. Tylko na własne siły liczył. „Sam sobie” starał się radzić i wystarczać. Gdy od tej zasady odstępował działacz ludowy, zawsze schodził na manowce.

Chłopi w roli parobka u kogoś — zawsze będą karykaturą. Dobrze swą rolę wypełnią tylko, gdy będą honorowymi i samodzielnymi gospodarzami.

Nie wynika stąd jednakże, by dziedzi polityki chłopskiej miała być sobiepańskim podwórkiem. Od wielu lat obejmuje ona szeroki zakres spraw narodu i państwa. Chłopi w polityce nie chcą się odcinać i izolować od naturalnych swych sprzymierzeńców, którymi przede wszystkim są robotnicy. Zielone sztandary w okresie największych walk często wspólnie maszerowały z czerwonymi, tworząc serdeczną harmonię. Do

tego pragniemy powrócić, lecz przy poszanowaniu wzajemnym równych praw.

Z CZYM IDZIEMY?

Na progu nowego 50-cio lecia naszej historii legły podobne trudności, jakie nasi pionierzy mieli do przezwyciężenia zaraz na początku. W codziennym trudzie zmuszeni jesteśmy zabiegać i wywalczać rzeczy drobne w urzeczywistnianiu naszego światopoglądu.

To jednak, aczkolwiek zbyt absorbuje nasze siły, nie może zaciemniać dalszych horyzontów.

Ruch Ludowy szerokie spojrzenie na sprawę Polski i świata zdobył właśnie w latach najcięższych i krwawych walk z sanacją. Nie możemy zapominać o tym, co jest istotą Ruchu Ludowego.

Z czym przeto idziemy — co się w życiu Polski zaznaczy mocno w ciągu rozpoczętego 50-cio lecia?

Chłopi nie będą już tym, czym byli od prawików niemal do czasów ostatnich. Nie będą podściółką dla cudzego dobrobytu, ani też „milczącym niemową”.

Z pewnością nie będą już bierną i opóźnioną w swym rozwoju masą, która swym balastem obniżała ogólne wskaźniki narodowego postępu kulturalnego.

Nie będą krasną malowanką, którą ktoś się bawił i cieszył. Uroczy folklor chłopski, który ktoś z zewnątrz skrzętnie rejestrował — to dla nas niepotrzebna zabawka.

Chłopi już są i będą świadomymi twórcami kultury polskiej w jej nowej treści i odmiennych kształtach. Wszak posiadamy tę świadomość, że w głębokim wnętrzu warstwy chłopskiej zacho-

wały się najbardziej rodzime źródła i pierwiastki kultury narodowej. Z tego bogatego surowca ktoś inny tworzył rzeczy doskonałe. Byliśmy dumni, że tak często czynili to wielcy synowie wsi: pisarze i artyści.

Dziś nadszedł czas, że ze zbiorowych i masowych wysiłków wsi, świadomie zmierzających do odnowy kultury polskiej, będą wyrastały coraz liczniejsze jednostki, wznoszące się na pełne wyżyny tworzenia dobra, piękna i dzieł użyteczności powszechnej. Bo nie w czym innym, lecz w służbie społecznej, — my dostrzegamy musimy motywy i cel wszelkiej twórczości kulturalnej.

Weszliśmy w taki okres czasów, że o panowanie nad narodami walczą ideologie, starające się być wszechogarniającymi całą ludzkość.

Dążnościom tym sprzyja powszechny kult techniki, wysiłek dążeń w postępie technicznym: wyrównanie szans lub prześcignięcie drugiego. Nie dziw, że narody zapóźnione w tym postępie przy największych ofiarach zechcą odrobnie zaniedbania. Do tego rozbudziła ich ostatnia wojna, w której nad wszystkim królowała maszyna.

Cóż więc nas czeka? Nas, którzy w prawach ziemi zakładamy swój byt i swój rozwój?

Wytwarzanie chleba jest podstawową pracą ludzka, znana we wszystkich szerokościach i długościach geograficznych. A twórcy chleba związani są najsilniej z właściwościami ziemi ojczystej, stanowią zazwyczaj rdzeń charakteru narodowego.

Dążności kosmopolityczne nie przejawiają. Zielonej międzynarodówki nie było i nie zanosi się na to, by rychło powstała.

Gdzie rozwinęły się odrębne ideologie społeczne rolników, nie są one ziarnem wyrostu na uniwersalistyczną ideę ludzkości. Każda z nich zawiera w sobie tyle odrębności, ile cech odrębnych wykazują poszczególne narodowości.

To jednakże nie pomniejsza naszej wartości.

W uniwersalizm jakiegokolwiek ideologii społecznej nie jesteśmy skorzy rychło wierzyć, skoro bardziej ku temu powołane największe systemy religijne dalekie są od zaprowadzenia „jednej owczarni”.

Nasza ideologia ludowa, nazywana niekiedy agraryzmem, — poczęta z odczucia wiekowych krzywd, z nieświadomych tęsknot wielu pokoleń chłopskich, które najistotniej budowały podstawy bytu narodowego i nadawały kształty kultury ziemi ojczystej, nasza ideologia społeczna, rozwinęta stopniowo w pracy i walce nierównych, twórców i przedowników Ruchu Ludowego pierwszego 50-cio lecia, przetrwa i następnie, nabierając coraz więcej żywotności i siły z rodzimego podglebia.

Wiadomości polityczne z ostatniej chwili

JEDZIEMY NA KONFERENCJĘ DO PARYŻA

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało w imieniu 4 mocarstw zaproszenia do 21 państw, które wezmą udział w konferencji pokojowej. Zaproszenia w formie listów zostały wysłane drogą telegraficzną do przedstawicielstw rządu francuskiego, akredytowanych w poszczególnych państwach. Przedstawicielstwa francuskie doreczą zaproszenia rządowi państw, które wezmą udział w europejskiej konferencji pokojowej. Chiny nie są stroną zapraszającą.

Projekt regulaminu przewiduje funkcjonowanie na konferencji pokojowej 10 komisji, w tym 5 komisji politycznych po jednej do każdego traktatu pokojowego. Decyzje w komisjach zapadać będą większością 2/3 głosów. W skład komisji wchodzić będą przedstawiciele państw, które brały bezpośredni udział w wojnie z satelitami Niemiec oraz z przedstawiciela Francji, albowiem Fran-

cja została dopuszczona do dyskusji nad wszystkimi traktatami pokojowymi.

Komisja dla Włoch składać się będzie z 25 przedstawicieli i z delegata Francji; dla Węgier — z 11 przedstawicieli i delegata Francji; dla Bułgarii — z 12 przedstawicieli i delegata Francji; dla Finlandii — z 10 przedstawicieli i delegata Francji.

GREISER SKAZANY NA ŚMIERĆ

W dniu 9 lipca br. o godz. 9.15 rano. Najwyższy Trybunał Narodowy w Poznaniu ogłosił wyrok, mocą którego Artur Greiser uznany został winnym zarzucanych mu w akcie oskarżenia przestępstw i skazany na karę śmierci. Trybunał orzekł nadto utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia skazanego.

Greiser przyjął wyrok spokojnie. Rodzaj kary śmierci nie został w wyroku podany, gdyż decyzja w tej sprawie zależna jest od Ministerstwa Sprawiedliwości.

J. GÓJSKI

50-lecie bohaterskiej walki Bułgarskiego Narodowego Związku Chłopskiego

W miesiącu czerwcem Ruch Ludowy w Bułgarii obchodził 23-lecie śmierci wodza chłopów bułgarskich, wielkiego budowniczego Ruchu Ludowego Aleksandra Stambulińskiego, oraz 50-lecie „Narodowego Związku Chłopskiego” (Bułgarski Ziemledełski Narodny Sojuz). Niepełna 50 lat temu bowiem w roku 1896 w czasopiśmie „Sejacz” (rozsiewacz) w jednym z artykułów znajdujemy znamienne słowa na temat ideologii Ruchu Ludowego.

„O chłopca martwią się wszyscy — czytamy — tak jak kapitan o swoją łódź na morzu. Najwięcej zaś martwią się ci, co go przez całe wieki wyzyskiwali, mścili się nad nim, a gdy chłop doszedł do swoich praw chcą go spowrotem ujarzmić. W 18 wieku chłop nie był niczym, ale obecnie nadszedł czas, żeby stał się twórcą swojego życia i sędzią swojego losu. Ponieważ chłop jest podstawą państwa winno mu się dać jak najszersze prawa, tak żeby mógł być naprawdę decydującym czynnikiem w życiu państwa, żeby był jego obywatelem, a nie niewolnikiem. Chłop bułgarski jest właścicielem swego gospodarstwa, swych łak i pól, jest wyrazicielem legalnej walki o swe prawa. Ponieważ stanowi on w państwie najliczniejszą warstwę społeczną i jest wyznawcą zasad demokratycznych, wobec czego jest on narodowym demokratą”.

Współpracownicy piśmnia, pierwsi pionierzy ruchu ludowego, a później założyciele Narodowego Związku Chłopskiego — Zubunov, A. Dymitrov, A. Stambuliński, Bakaloff, Markov i inni są tak drodzy każdemu sercu chłopca bułgarskiego, jak drogie są sercu chłopca polskiego nazwiska W. Witosa, M. Rataja i innych. Ruch Ludowy w Bułgarii, jego prasa i walka związana jest ściśle z nazwiskiem A. Stambulińskiego. On był jego duchem, organizatorem, ideologiem i przywódcą, a w okresie sprawowania rządów przez Narodowy Związek Chłopski — szermierzem radykalnych reform społeczno-gospodarczych oraz budowniczym demokracji opartej o siłę zorganizowanego chłopca i robotnika.

Narodowy Związek Chłopski miał charakter wybitnie społeczno-wyzwoleńczy, antyniemiecki, słowiański i klasowy. Był ruchem postępowym i radykalnym, a w pewnych okresach swej działalności nawskroś rewolucyjny, dążył do zorganizowanej solidarności chłopów w Europie.

Męczeńskie, krwawe drogi ma poza sobą bułgarski ruch ludowy. Od zarania prowadził nieubłagana, bezkompromisowa walkę z dyktatorskimi i wstecznymi elementami, z prawniemiecką polityką króla i jego kliki, był tak jak i w innych państwach szermierzem wolności, praworządności i sprawiedliwości społecznej i do takiej demokracji dążył, a z uwagi na wysoki procent chłopów w Bułgarii (przeszło 80%) dominował politycznie w kraju, szczególnie w okresie 1919 — 1923 podczas rządów chłopów A. Stambulińskiego. Znaną rewolucyjną wystąpienie NZCH w okresie wojny światowej, kiedy to rząd bułgarski postanowił przyłączyć się do koalicji niemieckiej, wprowadziło poważny ferment i wrzenie w narodzie i armii osłabiając w ten sposób ducha i siłę militarną Niemców i ich sojuszników. Wystąpienia te i ostre rozmowy Stambulińskiego z królem Ferdynandem, który kazał uwięzić przywódcę chłopów — doprowadziły przy końcu wojny światowej do krwawej rewolucji chłopskiej, która wymogła na królu jego wyjazd z granic Bułgarii i utworzenie rządów demokratycznych.

Po dojściu do władzy NZCH a szczególnie jego przywódca Prezes A. Stambuliński na stanowisku premiera przeprowadził bardzo radykalne reformy społeczno-gospodarcze, reformę rolną ograniczającą własność rolną do 30 ha, reformę szkolnictwa, tępiąc w bez-

względny sposób szerzący się analfabetyzm, wielkie roboty publiczne, ograniczył w życiu gospodarczym wielki kapitał obcy, szczególnie niemiecki, demokratyzował częściowo armię i urzędy, pogłębił sojusz z narodami słowiańskimi i demokracjami zachodu, szczególnie zacieśnił współpracę z bratnimi narodami — Jugosłowiańskim, Czechosłowackim i Polskim. Rządy Stambulińskiego przypadły na okres bardzo ciężki, okres powojenny znamionujący poza zniszczeniem i pustką w skarbie państwa także żałobę po utraconej Dobrodzi na rzecz Rumunii, Macedonii na rzecz Jugosławii i części poł. wybrzeża na rzecz Grecji.

W tak okrojonym państwie, pozbawionym niemal zupełnie portów morskich, ogromnie zadłużonego, o strukturze rolniczej, a przez to samo zmuszonego szukać eksporterów na swoje płody, władzę sprawowali przedstawiciele chłopów. Poza tymi wszystkimi trudnościami stało nowe, ogromne niebezpieczeństwo w postaci budzącej się i przygotowującej się do odwetu reakcji.

WŁ. KOIDER

Demokratyczny ład

Po okresie pełnym wyczekiwania i denerwującym, dość szybko zbliżyć się zaczynamy do rozstrzygnięć decydujących. Nadchodzi epilog wielkiej gry, budzący wśród jednych niepokój i trwogę, u drugich uczucie gorącej radości, że staje się to, co stać się nieodzownie musi. W świetle toczących się obecnie wydarzeń, nabierając bezwątpienia koloru problemy, wiążące się z trybem wojennym i wpływające na jego oblicze i treść.

Eksperymenty totalistyczne, na które Narody wpełniły biernie, wbrew ich woli czy też kaprysem losu na kręte ścieżki, kosztem pozbawienia i utraty swobód obywatelskich, nabrały gorzkich doświadczeń. Przestrzeń życiowa, za którą goniono, zostanie znakomicie zwięziona. Cała ludzkość płaci upływem morza krwi, stratą potencjału ludzkiego i gospodarczego za zwodnicze miraż, którymi mamili Narody i świat butni wodzowie. Sądzik wolno, że doświadczenia te będą tak pouczające, że nie powrócimy nigdy do wzorów i metod totalnych. Faszyzm włoski został zmieciony z powierzchni życia i przestał istnieć. Dni trwania najbrutalniejszego totalizmu hitlerowskiego, są ściśle policzone. Nie byłoby pozbawione podstawy wysunięcie tezy, że w najbliższej jesieni demokracje zbierać mogą owoce drogie okupionego zwycięstwa.

Totalizmy zrodzone po wojnie światowej na glebie wyjałowionej, przesiąkniętej depresją, rozlicznymi trudnościami, znajdowały w dniach swojej chwały i tryumfu entuzjastów i wyznawców. Widziano cudowność recept na wszelkie społeczne bolączki i celowość dróg, mogące takowe usunąć. Błyskotliwe rezultaty hipnotyzowały i oszalały bardzo trzeźwych i rozsądnych, a nie tylko elitę. Kult i cześć wodzów rosły z dniem każdym, otaczając je mitem niedościgniętego geniuszu. Bezsprzecznie, krótki okres trwania totalizmu włoskiego i niemieckiego, na polu gospodarczo-militarnym, dał im znakomite osiągnięcia. Stabilizacja waluty, usunięcie bezrobocia, rozbudowa olbrzymia przemysłu, mogły imponować. Stało się to na skutek wprawdzenia i nastawienia całej maszyny gospodarczej na przygotowanie do przyszłej wojny odwetowej, mającej zmasakrować ostatniej i pokazać zdumionemu

W walce tej poza ścieraniem się interesów klas w państwie wystąpiły potężne czynniki o charakterze międzynarodowym, a mianowicie Niemcy, które operując swoją marionetką Cankovem, starały się za wszelką cenę utrzymać ten wpływ, jakie posiadały za rządów króla Ferdynanda. Orientacja Stambulińskiego szła w kierunku zupełnie innym. Nieszczęściem ruchu bułgarskiego było, że inne państwa słowiańskie znajdowały się wówczas w okresie nieustannych walk oraz krystalizowania się własnej państwowości.

Rosja Sowiecka, która dość skutecznie starała się zaszachować Niemcy w owym okresie przechodziła tragiczne chwile zmagania. Gdyby nie to, losy Bułgarii i ruchu chłopów potoczyłyby się zupełnie innymi drogami, aniżeli jak to miało miejsce.

W ustawicznej walce z wpływami niemieckimi, a także najczarniejszą reakcją własnego narodu przewodził rządowi A. Stambuliński, wódz chłopów bułgarskich.

Wreszcie w roku 1923-im Stambuliński pada ofiarą zamachu a wraz z tym

zaczyna się najcięższy i najkrwawszy okres w dotychczasowej historii ruchu chłopów w Bułgarii.

W walce z reakcją poległo około 30 tys. chłopów na czele ze swymi przywódcami. Cały szereg przodowników chłopów znalazło schronienie poza granicami, co wpłynęło na chwilowe osłabienie ruchu chłopów.

Po roku 1923 zapanował w Bułgarii okres rządów t. zw. ukrytej dyktatury z Cankovem na czele.

Dzisiejszy ruch ludowy w Bułgarii jest rozbity na dwa odłamy. Jeden z tych odłamów współpracuje z rządem oraz z partiami komunistyczną i socjalistyczną, i drugi, będący w opozycji, w szeregach którego znajdują się najwybitniejsi działacze spośród współpracowników A. Stambulińskiego. Ostatnie decyzje, jakie zapadły na konferencji moskiewskiej trzech ambasadorów idą w tym kierunku, by opozycyjne stronnictwa w Bułgarii, a w nich i Narodowy Zw. Chłopski zaproszone były do udziału w rządach.

światu siłę totalizmu. Społeczeństwa upajane były wyolbrzymianymi przez propagandę osiągnięciami, nie widząc i nie chcąc widzieć ich krótkofalowości. Natomiast źródła dopływu twórczych wartości kulturalnych, zostały przez totalizmy całkowicie zahamowane. Na dłuższy dystans, skoszarowanie społeczeństwa, nieuchronnie musiałoby doprowadzić do wyjałowienia kulturalnego.

Pamiętamy też, że i na rodzimej polskiej glebie, w klimacie formalnej demokracji a faktycznego totalizmu, w erze przedwojennej, mieliśmy trochę wyznawców totalistycznych wzorów. Zrozumiała rzecz, rekrutowali się oni z grup, stanowiących polski totalizm w postaci sanacji. Jaka była siła liczebna tej „znakomitej” grupy, przypominać nie potrzeba. Ale nie tylko tam totalizm znajdował gorliwych wyznawców, przyciąganych łatwą perspektywą życiowego wygodnictwa i zawrotnej kariery. Wszak i na stronie prawej wśród szeregów polskiej reakcji z pod znaku ONR, uzurpujących sobie patent na polskość, rekrutowali się młodzi rycerze totalizmu. Wyładowywali często swoją energię wskutek ideowej pustki, w pożałowania godnych awanturach na Uniwersytetach i w zajściach z Żydami. Poza kwestią żydowską nie mogli dojrzeć żadnych problemów w Polsce. Wyraz totalnym sympatiom dawali, wysyłając ryngrafy, adresy hołdownicze, poświęcone medaliki z odpustami, gen. Franco, bądź zachwycając się osiągnięciami operacyjnymi meżów stanu, Hitlera i Mussoliniego. Niestety, z przykrością to trzeba podnieść, że i w okresie okupacji proceder anarchizowania społeczeństwa kontynuują dość wytrwale.

Właściwie, w okresie okupacji, jawnych wyznawców totalizmu nie potrafilibyśmy odnaleźć, spośród grup polskich podziemi. Niektórzy wyzbyli się swoich sympatii, widząc całkowite bankructwo, inni, zreczeniejsi, pozornie skryli się pod innymi sztandarami, nie uchylając przyłbicy. Czekają nadejścia lepszej koniunktury, ażeby się odnaleźć i skrzyknąć. Obecnie opowiadają się za demokracją, bowiem inne stanowisko byłoby to samo, co pływanie pod prąd. Jest to miasterna i dyskretna gra doświadczonych wróbla, mająca za zadanie zmulić

i uśpić czujność społeczeństwa. W tym kunszcie celowali kierownicy reżimu. Skrętnie też wykorzystują okazję do podkreślenia wartości jedynowładztwa w postaci koncentracji ośrodka dyspozycyjnego w jednym ręku, zapewniającego w trudnym okresie osiągnięcia najlepszych. Powiadają wprawdzie — no tak — ustroj i rząd w Polsce powinien być demokratyczny. Nie można iść wbrew rzeczywistości. Ale — otóż to „ale”. Zniszczenia wojenne, odbudowa kraju, rozbudowa przemysłu, przebudowa rolna, stabilizacja, rozwiązanie różnych trudności i walczenie z nimi, a nade wszystko wykrzesanie entuzjazmu społeczeństwa i wysiłków potrzebnych do budowy wielkiej Polski, dokonać można przy skupieniu ośrodka dyspozycyjnego, koncentracji woli. Zrobi to jeden człowiek, autorytet, bądź grupka. Może to będzie ktoś z wojska, i to najchętniej, albowiem rozporządzałby siłą i umiałby trzymać w ryzach. Bowiem wedle nich, ciała kolegialne, parlamentarne, są ciężkie, rząd demokratyczny nie reprezentujący jednego ale szersze prądy, i większy wachlarz ideowy, nie będzie posiadał takiego autorytetu i siły, jakiej potrzeba w chwili przełomowej i po niej.

Otóż niewątpliwie nie możemy zamykać oczu i nie widzieć piętrzących się trudności i przeszkód całej góry. Trzeba je pokonywać. Równocześnie wzniesić zapal w narodzie i zyskać zaufanie. Dokona tego demokracja, gdyż demokracja powojenna nie może być uosobieniem sobiepaństwa, anarchii, słamazarności, bałaganu i bezładu. Cechować ją będzie ład, systematyczność, przedsiębiorczość, rozmach, śmiałość i szerokość perspektyw. Po tej linii zmierzają projekty przebudowy. Nie ograniczy to i nie będzie stać w sprzeczności z prawami obywatelskimi jednostek i grup. Tak jest w wielkich demokracjach zachodnich. Rząd musi stać na wysokości zadania, posiadając zaufanie reprezentacji większości Narodu. Posiadać musi zasób energii i silnej woli, ażeby ukroczyć swawolę i nie dopuścić do anarchii. Oto zadania, ścielące się przed demokracją, które — wierzymy, że wspólnym wysiłkiem zostaną spełnione.

(Artykuł pisany był i drukowany w 1943 roku).

Irena Kosmowska w Krasieninie

Oddalona o 16 km od Lublina leży wieś Krasienin. Wieś, z której nazwa nierozłącznie związana jest imię Ireny Kosmowskiej.

W Krasieninie na Górcie od czasu I-szej wojny światowej istnieje Żeńska Szkoła Rolnicza, której duszą i fundatorką była Irena Kosmowska.

Rok rocznie przynajmniej na tydzień przyjeżdżała do swoich w odwiedzin. Co rok też o tej porze ściągali się do szkoły przyjaciele p. Ireny Kosmowskiej. A było ich nie mało — a każdy w pamięci najświeższy. Wędrowali siwi ludowcy, przychodzili sprzed iluś laty były wychowanki z swymi mężami i dziećmi, nie brakło też sąsiadów z innych wsi jak Kawka, Wola, Olendria, Starościm itd., przychodzili choć na chwilę miejscowi nauczyciele ze szkoły powszechnej, nadciągali rodzice uczniów, nieodstępowała ją młodzież wiciorwa, a wszyscy to jej serdeczni przyjaciele. Kim była Irena Kosmowska wiedział każdy starzec i dziecko powiatu lubartowskiego.

Irena Kosmowska to człowiek, o którym każdy i zawsze mówił z szacunkiem.

Każdy rocznik uczennic sposobił się na godne jej przyjęcie, bo z jej przyjazdem rozpoczynały się w naszej szkole społeczne refleksje.

Dostałyśmy list, że ma przyjechać. Szykowałyśmy cały gmach na jej przyjęcie. Ale nie tylko gmach. Zairzaliśmy do każdej szparki w obejściu, każdą pięć ogrodu doprowadzaliśmy do porządku, by jej jakimś niedbalstwem nie zrobić przykrości.

Jest sierpień — zaczęte żniwa. Jan pojechał po nią do Lublina na stację. My ostatni wazon stawiamy z kwiatami. Przyjeżdża wieczorem. Jesteśmy na polu przy żniwie. Idzie ku nam. Mówi nam „Szczęść Boże”. Witamy się z nią. Całuje nas wszystkie bardzo serdecznie. Każda zauważa z osobna. Każda z nas to ta dla niej najważniejsza, dla której zdaje się przyjechała tutaj.

O! tym niebieskim oczom nie można mówić zdawkowo — te oczy są pełne łez. Im trzeba serce pokazać.

Następnego dnia wstała razem z nami — chodziła po obejściu, obejrzała nasze praktyczne ogrodnictwo. Prysłuchiwała się naszym wypowiedziom na lekcjach. W południe szli do niej chłopcy, którzy się wcześniej zwiadzili. A więc ludowcy z Majdanu przyszli naradzić się z obywatelką posłanką i na zebranie ją poprosić. Za nimi szli różni pojedynczy przyjaciele, jak: Janiak, Kubiak, Drozd razem z żoną, oraz pól Olendrii, chłopcy z żonami i dziećmi. Niektóre dzieci zafasowane, brudne paluszki w buzię powsadzały dla odwagi i podsuwały się z wolna ku p. Irenie. I tak cały czas pobytu wsie się tylko zmieniały a ludzi było stale pełno. Czasami podjeżdżano końmi i wtedy p. posłanka siadała na wóz, jechała obejrzeć gospodarstwo, któregoś z przyjaciół.

Piękne i niezapomniane dla nas były jej wykłady. Mówiła nam o ideologii R. L., poznawała z zasadami demokracji, wprowadzała w zaczerowane krajny literatury i historii, budziła nas historią chłopów przy każdej okazji kresliła nam, chłopom dzieciom niezmiarkowane jeszcze a wspaniałe horyzonty. Ciekawie się zachowywał „Stary Jan”, osiemdziesięcioletni sługa szkolny i przyjaciel p. Ireny. Z początku jakby zdawał raport co przez rok się zmieniło, a później już tylko krążył koło niej jakby czekając na rozkazy. Gdy wędrowała na zebranie, brała nas często ze sobą. Na wszystkich zebraniach byliśmy zawsze pod urokiem jej serca w stosunku do gromady i ogromu szacunku jakim darzyła ją gromada.

Wieczorami po zajęciach o ile nie była na której wsi w gościach — siadała z nami na schodach i rozmawiała o naszych kłopotach, zainteresowaniach. Jednego z takich wieczorów p. Irena opowiadała nam o swej pracy. Była szczęśliwa, że...

jej ludziom, których serdecznie ukochałam. Tegoż wieczoru p. Irena mówiła nam o swym dzieciństwie, młodości, o osiągnięciach w pracy i przegranych planach.

Było już późno w nocy. Wieś spała. Nad nami rozświetlone niebo. Za domem wzdłuż drogi szumiały odwieczne lipy, a p. Irena śpiewała nam swoją ulubioną piosenkę „Dobranoc ci wiosko... Dobranoc kochanie...”

Mineło już 12 lat od rozstania się ze szkołą, a jak się człowiek wsłucha w ciśnie to jeszcze dzwoni serce brawy głos p. Ireny „Dobranoc ci wiosko kochanie”, a jak nie wszystko tak idzie jakby się chciało i kark się robi słaby, to w móz-

gowej korze odezwie się wiara posłanki „W służbie człowiekowi każda praca jest radością”.

Czwarty rok tak p. Irena Kosmowska nie odwiedza Lubelszczyzny, szkoły i przyjaciół.

Dla stwierdzenia wobec siebie czy wykonałyśmy wszystko na drodze służby człowiekowi, a może ustalenia czy my tę służbę podjęły, dla utrwalenia tego, że szkoła w Krasieninie ma wiernie służyć Ruchowi Ludowemu, dla utrzymania więzi z duchem tej, która padła w szeregu powiniem się odbyć jeszcze w tym roku zjazd wychowanki Krasienina — Szkoły, której Irena Kosmowska dała swój majątek moralny i realny.

KRWAWE ZAJŚCIE ANTYSEMICKIE W KIELCACH

PAP komunikuje:

„W dniu 4 lipca Kielce stały się terenem niechcianej prowokacji elementów reakcyjnych, które wywołały pogrom Żydów. Zabite zostały 34 osoby, rannych 42.

Jak ustaliło dotychczasowe dochodzenie, niejaki Pasowski Antoni, zamieszkały w Kielcach ukrył w mieszkaniu swym w dniu 1 lipca ośmioletniego chłopca Błaszyka Henryka, którego wypuścił po 2 dniach. Jak zeznał chłopak w ciągu dwu dni wyuczono go, by opowiadał, że Żydzi zamieszkali przy ul. Planty Nr 7 trzymali go przez dwa dni w piwnicy z zamiarem zamordowania, lecz udało mu się cudem zbiec.

W związku z powyższą pogłoską, rozprowadaną przez chłopca i ojca jego, zebrał się przed domem przy ul. Planty Nr 7, zamieszkałym przeważnie przez Żydów — tłum, który pobudzony przez celowo rozstawionych organizatorów pogromu, rozpoczął demolowanie mieszkań żydowskich i mordowanie Żydów napotykanych w mieszkaniach i na ulicy.

Bestialskim morderom towarzyszyły przemówienia podżegaczy, którzy między innymi wznosili okrzyki na cześć Andersa.

Organy bezpieczeństwa, przybyłe na miejsce zajść, rozproszyły tłum i zaprowadziły porządek, aresztując przy tym 62 podżegaczy i sprawców pogromu.

Dalsze aresztowania w toku. Między innymi zostało aresztowanych kilku funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Ministerstwo Bezpieczeństwa i Ministerstwo Sprawiedliwości wysłały na miejsce wypadków Komisję Specjalną, celem pokierowania dalszymi dochodzeniami.

Sprawcy zajść staną przed sądem doraźnym”.

W sprawie tej należy zabrać głos.

Naród polski w ciągu półtora wieku prowadził walkę o wolność. Największe nazwiska polskiej historii związane są z walką o wolność. Kościuszko, Pułaski, Łukasieński, Leleweł, Mochnacki, Traugutt, Limanowski i t. d., tylu innych. W pojęciu całego świata imię Polski związane było z walką tą nierozdzielnie.

Z początkiem wieku XX w Rosji odbywał się proces przeciwko rewolucjonistom rosyjskim, obrońcą w procesie tym był Polak. Prokurator rosyjski zrobił mu zarzut, że obrona jego jest nietaktem wobec narodu rosyjskiego i że Polak do takich procesów wtrącać się nie powinien.

— Tam gdzie jest walka o wolność, tam Polak jest zawsze.

I tak rzeczywiście było.

Podczas ostatniej wojny, przez długie pięć lat okupacji, naród polski wytrwale i konsekwentnie walczył o wolność swoją i o prawa człowieka. Gnębiony i poniewierany nie uległ ani na chwilę.

Obok narodu polskiego walczył i naród żydowski. Konsekwentnie i systematycznie podierał się do walki w Warszawie, walczył w sze-

regach polskich organizacji zbrojnych — w imię tego samego hasła — „Za naszą wolność i waszą”.

Naród polski, który tak bardzo ukochał wolność nie może nigdy występować przeciwko cudzej wolności. Zasady moralne są bezwzględne i niepodzielne. A na moralnych zasadach opiera się każdy ustrój wolnościowy. Nie można pragnąć wolności własnej, jeżeli nie pragnie się wolności wszystkich.

Zajścia kieleckie są wstrząsające. W imię wolności narodu polskiego, w imię demokracji, walki niepodległościowych, w imię godności człowieka należy je potępić.

»»

Takie jest nasze stanowisko. I temu stanowisku, wypływającemu z podstaw naszej ideologii, dał oficjalnie wyraz Prezes naszego Stronnictwa, Wicepremier Stanisław Miłkołajczyk, oświadczając:

— Polskie Stronnictwo Ludowe potępia wszelkiego rodzaju gwałty i mordy dokonywane na niewinnych obywatelach bez względu na ich stan i pochodzenie.

Zgodnie ze swą tradycją i ideologią, wyznając zasady miłości bliźniego i tolerancji, PSL przeciwne jest wszelkiej walce politycznej czy rasowej w oparciu o siłę fizyczną.

PSL wzywa wszystkich swoich członków do wyjątej akcji zapobiegania na tyle, o ile to jest w ich siłach, tego rodzaju wypadkom zbrodniczym w swojej istocie, a równocześnie podcinającym dobre imię Polaka w kraju i za granicą.

»»

Na pogrzeb przybył przedstawiciel Rządu R. P. Minister Odbudowy profesor Kaczorowski. W pogrzebie wzięła udział delegacja Centr. Komitetu Żydów Polskich oraz przedstawiciele żydostwa zagranicznego. Z ramienia Ligi do walki z rasizmem wziął udział w pogrzebie poseł Julian Górecki.

Kondukt żałobny wyruszył z Kostnicy szpitala miejskiego, przeszedł ulicami miasta na cmentarz żydowski. Trumny ze zwłokami wzięto na czterdziestu autach ciężarowych. Na czele konduktu postępowała kompania honorowa II dywizji piechoty z wieńcem opatrzonym napisem: „W bestialski sposób pomordowanym przez zbirów faszystowskich — Druga dywizja Wojska Polskiego”. Następnie kroczyły poczty sztandarowe oraz niesiono wieńce od Miejskiej Rady Narodowej, partii powieńce od Mińskiej Rady Narodowej, partii politycznych, fabryk. Za autami ze zwłokami postępują delegacje Żydów polskich oraz rodziny zamordowanych, ludność Kielc, tysiące robotników fabryk kieleckich i t. d. Razem kondukt liczył około 7 tysięcy ludzi.

Nad otwartą wspólną mogiłą w imieniu Rządu przemówił Minister, prof. Kaczorowski.

E. P.

PROCES GREISERA

Rozprawa przeciwko gauleiterowi i namiestnikowi kraju Warty — dobiega końca. Przemawiają prokuratorzy i obrońcy. Za kilka dni prawdopodobnie zanadnie wyrok.

Sprawa Greisera jest pierwszą w Polsce sprawą przeciwko zbrodniarzom wojennym. W Pradze na karę śmierci skazany został już czeski Frank. W Norymberdze od kilku miesięcy toczy się rozprawa przeciwko głównym przywódcom niemieckiego narodowego socjalizmu, niemieckiego imperializmu i systemu prowadzenia wojny.

Proces Greisera wypuklił raz jeszcze system niemieckiego panowania nad podbitymi krajami, system rozszalałej nienawiści, morda i zbrodni, system celowej eksterminacji narodu polskiego. Jest on nam dobrze znany. Wystarczy jedna chwila i cała przeszłość staje na nowo przed nami. Pamiętamy obozy i więzienia, pamiętamy łapanki i rozstrzelania na ulicach.

Ale nie nad tym chcemy się dzisiaj zastanawiać, chcemy się zastanowić nad odpowiedzialnością poszczególnych ludzi, nad ich twórczą aktywnością w systemie niemieckiej nienawiści nad rolę Greisera na ziemiach Polski. I winniśmy zdać sobie sprawę, że Greiser był jednym z inicjatorów nienawiści. I nie jest ważne czy sam wydawał wyroki śmierci, czy sam znechał się nad polskimi obywatelami, bo z jego słów, jego artykułów, z jego postawy płynęło natchnienie dla tych, którzy zło wykonywali, którzy system wielali w życie.

I obojętne jest, czy Greiser znał szczegóły wykonywanych zbrodni. Znał, rozumiał i tworzył atmosferę, w której zbrodnia ta była możliwa, w celowym wysiłku dążył do zniszczenia narodu polskiego.

Słusznie też mówi prokurator Siewierski: współczesną nam postacią pierwszej wielkości w tej walce z Polską jest oskarżony. Wyrósł on do rzędu symbolu ucisku na tej ziemi. Nikt bowiem nie wystawiał tak bardzo na widok publiczny swego sztandaru przeciwpolskiego, nikt się tak w walce przeciwko nam nie angażował osobiście, jak oskarżony Greiser. Czynił to z równą starannością, z jaką dziś, w tej sali stara się ukryć swoją działalność. Ale przewód sądowy, oparty na najskrupulatniejszych rozważaniach, wykazał niezłomie, że u źródła każdego posunięcia przeciwko polskości stał nie kto inny, jak oskarżony.

—Poznaliśmy się dobrze przez cały czas procesu — mówi oskarżyciel — ale lepiej jeszcze poznała go Polska przez pięć i pół lat jego rządów. Greiser czerpał z natchnienia Hitlera. Przecież i tutaj legitymował się, że był jego wielbicielem. Dziś oskarżony stwarza sobie sugestię dwóch dusz: ofiary obowiązku i człowieka, który chciał być twardym, ale sprawiedliwym rządcą tego kraju. Widzieliśmy, jak wygląda ta sprawiedliwość. Z wyjaśnien oskarżonego przebiega zawód, gorzyc i żal wobec upadłych wodzów, nie przebiega tylko skroncha i potępienie swych czynów.

A drugi prokurator Sawicki powiedział: Oskarżony, który jednym pociągnięciem pióra niszczył przyszłe pokolenia, walczy dziś o swoje życie, jakby jego życie było czymś większym od życia niemowlęcia polskiego czy kobiety żydowskiej.

Oskarżony twierdzi, że tu jest jego ziemia rodzinna — jego ojczyzna. Dla człowieka, który niszczył innych ludzi — wola prokurator — ziemia ta może być tylko grobem, nigdy zaś ojczyzna.

Musimy powiedzieć sobie wyraźnie — to właśnie ten oskarżony jest winien, nie tylko system, ale i on indywidualnie. Nie chcemy odwetu, nie chcemy zemsty. Ale chcemy sprawiedliwości i kary.

Obrońca oskarżonego adw. Kreglewski powiedział — „Bądźcie nieludzy nie w stosunku do oskarżonego, ale w stosunku do siebie i wstydy Najwyższy Trybunał Narodowy wydasz wyrok ku chwale Polskiego Imienia”.

Nie wydaje się, żeby to było słuszne. Są granice wspaniałomyślności i granice tego co może być darowane. Na podległych Greiserowi terenach zginęły dziesiątki tysięcy ludzi. I wciąż nie on ich uspokoił, on wiedział, że giną ludzie, on wiedział, że na ziemiach jemu podległych dokonywała się dzień po dniu okrucieństwa i zbrodnie. I zbrodnie te aprobował.

Wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego użna zapewne, że w kraju Warty, twórcą niemieckiego systemu był właśnie Greiser.

CZYTAJCIE i PRENUMERUJCIE
prasę ludową
POLSKIEGO STRONNICIWA LUD.

JERZY ŚWIRSKI

„NIE GINIE TO

CO PADA“

Wśród dość licznych wydawnictw, poruszających swą tematyką lata ubiegłej wojny, piekło przeżywanej okupacji niemieckiej wśród upodleni i największego bohaterstwa człowieka, pojawiają się na półkach księgarskich mała, czterdziestostronicowa książeczka.

Książeczką tą jest zbiór poezji Janiny Wójcickiej, wydany przez Eugeniusza Kuthana pod ogólnym tytułem „CZYNOM I PROCHOM“.

Wiersze zawarte w niej są głębokim hołdem dla wszystkich czynów podjętych w walce o niezawisłość Polski, wolność Narodu, o człowieczeństwo ludzkości.

Słowa tych poetyckich strof biją żalem wyrwanym z głębi serca za tymi, co w walce tej zginęli oddając swe prochy ziemi tak, jak oddawali swe czyni budzącemu się lepszemu życiu.

„Czynom oddanym życiu
Prochom oddanym ziemi
Garść żalnych niosę słów.
Wiatr miecie rdzawe liście
I budzi, budzi znów
Powrotny, krwawy żal...
Podwaja go, powiększa,
Sięgając aż do wnętrza
Najskrytszych snów.
Prochom i czynom waszym
Zamiast jaśminów białych,
Garść żalnych składam słów“.

Te proste, a jakże głębokie strofki otwierają omawiany tomik poezji Janiny Wójcickiej.

I snują się dalsze wiersze o czynach szarych bohaterów, o bojownikach o Polskę, o lud, o ideały demokratyczne. Rzeczywiście ich imiona i nazwiska zdobywa Janina Wójcicka na światło dzienne, aby przez słowa poezji wnieść im trwałe nad spizę pomniki, które z nad umęczonych prochów oddanych ziemi, będą budziły naród i wskazywały wielkość ofiar i wielkość czynów tworzącego się życia.

Prosta i bezpretensjonalna jest poezja Janiny Wójcickiej. I właśnie w tym tkwi jej głęboki urok, co czaruje naszą duszę i zapładnia najdroższymi ideałami ludzkości, w bezinteresownej ofierze i służbie dla dobra, piękna i miłości.

W tomiku tym znajdujemy szerogą własnie tych prostych, a pięknych wierszy, opisujących czynny zarówno żołnierzy konspiracyjnych, łączniczek, matek, którym wydzierano dzieci, jak i ich wszystkich bohaterkie męczeństwo i bohaterką śmierć. I co najważniejsze postacie opisywane przez autorkę nie są zmyślane. Prochy ich, które dziś wchłonęła umęczona ziemia polska były jeszcze parę lat temu żywymi ludźmi, którzy czyniami swymi pisali wierność Ojczyźnie. Wymienia ich Janina Wójcicka z imionami i nazwiskami uzupełniając je pseudonimami konspiracyjnymi. Wiele z tych imion i nazwisk jest nam bliższych i znanych.

Oddając hołd Barbarze Poniatowskiej, pięciu braciom Czapskim, zamordowanym przez Niemców w Żabieńcu, ośmiolletniemu małemu pastuszkowi, Jasiowi Nowakowi, zastrzelonemu przez Niemców w Klimontowie, czy zamordowanemu w Oświęcimiu Teofilowi Banachowi — oddaje równocześnie hołd wszystkim tym szarym i nieznanym bohaterom, co życie swe złożyli w ofierze na ołtarzu największej ze świętych spraw Walki o Niezawisłość i Sprawiedliwość Polski Ludowej.

Ze wzruszeniem i z głęboką zadumą czytamy strofy Janiny Wójcickiej. Ten bowiem mały tomik poezji wśród licznych wydawnictw doby obecnej lśni bielą, tchnie wonią białych jaśminów... gorące naczynem miłością i uwielbieniem dla najidealniejszej części duszy człowieczej.

I kto pragnie pograć się w zadumie żywego piękna i wiecznej prawdy winien przeczytać „Czynom i Prochom“ Janiny Wójcickiej.

ZA ATLANTYKIEM PŁONEŁY
WICI...

Ostatni numer „Wici“ z dnia 30 czerwca br. przynosi bardzo ciekawy list kol. Wł. Wójcicka pisany z Porto Alegre w Brazylii. Z listu tego dowiadujemy się o historii i rozwoju Zw. Młod. Wiew. wśród osadników polskich na terenach Brazylii w latach 1927/32. Podobnie jak i u nas w kraju tak i tam, na drugiej półkuli w Brazylii samodzielną myśl ludową była tępniona i zwalczana przez obóz klerikalno - narodowy i sanacyjny. Oto podajemy poniżej wyjątki z powyższego listu mówiące o powstaniu i rozwoju Związku jak i o jego rozbięciu przez dyplomatyczne placówki R. P. obsadzone przez urzędników sanacyjnych, a wspierane w tym dziele niszczenia myśl ludowej przez kler oraz nacjonalistów brazylijskich.

Po wielu latach odręki i szamotania się z przemocą wstecznicstwa, dopiero teraz znajdujemy się w możności, zarówno my tutaj, jak i Wy tam w Kraju, nawiązania rzeczowego kontaktu. Niestety, o tej porze już nie ma mowy o wskrzeszeniu organizacji młodzieży ludowej w Brazylii, bo zakazują tego miejscowe ustawy nacjonalistyczne.

Może sobie przypominać, że Zw. Młod. Wiejskiej w Brazylii powstał w r. 1927-ym a następnie w 1929 zgłosiliśmy akces do „Wici“. Fakt ów stał się wówczas hasłem do żartowego przesładowania naszej organizacji na terenie wychodźczym przez kler i przez wysłanników sanacyjnych z Warszawy. Sprzymierzeni z klerem urzędnicy placówek R. P. wydali nam tutaj wojnę tak bezpardonową, że młoda jeszcze wtedy organizacja została rozproszona i utrzymała się na terenie Brazylii tylko dwa okręgi (Ivai oraz Guarani). Związek był słaby pod względem materialnym i nie mógł sprostać w walce placówkom uzbrojonym w fundusze państwowe i autorytet rządu polskiego. Przeżył wtedy kampanię prowadzoną w wydawanym przeze mnie tygodniku „Swit“ w Kurytybie — o samodzielność organizacji wychodźczych, któ-

re w następstwie tego zostały całkowicie podporządkowane sanacyjnej biurokracji. Po tej klęsce wycofałem się z Kurytyby, zwinąłem wydawnictwo i uszedłem w dalekie bory nad rzekę Ivai, aby stamtąd podjąć na nowo montowanie Związku.

Wśród tych trudności Związek rozwijał swoją działalność do 1932 r. W roku tym konsulaty R. P. nie tylko, że pozabawiły go wszelkich środków potrzebnych dla egzystencji, ale szerząc propagandę o „wywrotowej“ działalności jego, spowodowały u nacjonalistycznych władz brazylijskich, przesładowanie czołowych wiciarzy, tak, że Związek musiał zawiesić swe czynności.

Lecz ziarno raz zasiane nie zaginęło. Gdy nadarzyły się sprzyjające warunki, poszczególni ludowcy poczęli się znowu skupiać i w ostatnich latach podjęli pewną akcję. O akcji tej w latach 1943/46 dowiadujemy się ze wspomnianego listu:

Jeszcze w roku 1943 w porozumieniu z działaczami ludowymi wystosowałem rodzaj memoriału do ówczesnego premiera Mikołajczyka w Londynie. Chodziło wtenczas o zaznajomienie wychodźstwa z powojennym programem PSL — a to w związku z powołaniem młodzieży osadniczej z Brazylii do wojska polskiego w Anglii. Memoriał ten został doreczony premierowi osobiście przez literata Arkadego Fiedlera.

W tym roku zreferowałem pokrótce Ambasadrowi Langemu w St. Zjedn. najpilniejsze potrzeby wychodźstwa ludowego w Brazylii, które właściwie sprowadzają się do kluczowego zagadnienia reemigracji. Proponowałem najpierw wysłanie do Polski grupy delegatów z ośrodków osadniczych i robotniczych w celu zaznajomienia ich tam z warunkami powojennymi w Kraju. Reemigracja z Ameryki Południowej winna być traktowana nieco inaczej, niż ta ze St. Zjedn. a to z uwagi na jej odmienne przyzwyczajenia klimatyczne i gospodarcze. Mimo nieustannych wysiłków ze strony wstecznych uciekinierów, zainteresowanie powrotem do Polski Ludowej jest wśród starej emigracji tutejszej duże.

NIE MNIEJ WAŻNE SPRAWY

Gdy całe społeczeństwo było poruszone i rozagitatedowane w związku z głosowaniem ludowym, gdy dziś oczekuje na wyniki tego głosowania, nie można tracić z oczu i spraw ważnych dla życia narodu i dla podniesienia ogólnej stopy życiowej całego społeczeństwa i ogólnonarodowego bogactwa.

Jedną z takich spraw porusza „Polska Ludowa“ z dnia 4 b. m. w artykule p. t. „Przeludnienie i nagie zbocza Podkarpacia“. W artykule tym omawiającym w sposób rzeczowy kwestię przesiedlenia nadmiaru ludności Podkarpacia na tereny odzyskane oraz zalesienia Podkarpacia, czytamy między innymi:

Skąpość gruntów ornych na gospodarstwach podkarpackich, ich kiepska wydajność pociąga za sobą brak paszy i słomy na podściółkę dla bydła i owiec, będących podstawą góralskiej egzystencji. Z brakiem tym górale walczą bardzo swoiście. Oto wypędzają bydło i owce na wielkim nakładem pracy i kosztów zalesione nieużytki, niszcząc je zupełnie, i wykrobiają z pomiędzy kamieni skąpe igliwie i próchnicę w lesie, przyczyniając się w ten sposób do pozabawiania lichych lasów podgórskich jakiegokolwiek podszycia, bez którego żaden las nie może normalnie rosnąć i rozwijać się, gdyż jest pozabawiony zarówno wilgoci, jak i nawozu.

W ten sposób od dziesiątków lat przebywa na Podkarpaciu coraz więcej nagich szczytów i zboczy, które miast być siedliskiem lasów i wszelkiego zalesienia, są gospodarstwem nędzy i główną przyczyną podkarpackich powodzi, wywołujących często prawdziwą katastrofę powodziową. To zagadnienie winno być jednak rozwiązane obecnie, kiedy, naskutek odzyskania na zachodzie ziem państwowych, mamy dużo pustych obszarów, które musimy szybko zaludnić i zagospodarować.

Przesiedlenie 3/4 ludności Podkarpacia na ziemię odzyskaną wpłynie także dodatnio na zmianę warunków materialnych i u pozostałej ludności tejsze krajny. Pozwoli bowiem stworzyć pełnorolne gospodarstwa z gleb przydatnych do uprawy rolnej oraz z gleb mniej przydatnych: hale - pastwiska oraz lasy, co stworzy wreszcie pozostałym na Podkarpaciu rodzinom góralskim takie warunki bytowania, które im pozwolą normalnie żyć i rozwijać się.

Zalesianie planowo wszystkie podkarpackie nieużytki, zbocza i szczyty górskie, zmniejszymy stopniowo aż do całkowitego usunięcia niebezpieczeństwa powodzi oraz stworzymy powoli w lasach podkarpackich warunki pracy dla miejscowej ludności, która drogą normalnej w nich pracy będzie mogła uzupełnić swój budżet.

Chłopska placówka w Łodzi

W dniu 6 b. m. w godzinach południowych została otwarta w sposób uroczysty, przy ulicy Piotrkowskiej 53 w Łodzi „Pierwsza Chłopska Księgarnia“. Księgarnia ta nosi nazwę „Żywie“. Jest ona pierwszą placówką na terenie miejskim, przez którą szerokim strumieniem popłyną pisma i książki, miesięczniki i broszury PSL wydawane przez „Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą“, bowiem księgarnia „Żywie“ jest pierwszym oddziałem kolporterskim wymienionej spółdzielni.

W uroczystym otwarciu księgarni wzięli udział członkowie Prezydium NKW PSL wiceprezesi Niećko i Bańczyk, sekretarz naczelny Wójcik, skarbnik Bryja, plk. Kamiński — przedstawiciele władz Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej: prezes Zarządu Banach i członkowie: Kulerski, Pawłowski, Szydłuk. Z miejscowych przybyli pp. dyr. inż. Daniel, Piwowarczyk i Kolańczyk z Zarządu Wojewódzkiego i Akad. Kola „Wici“, szereg innych działaczy ludowych z sekretarzem wojewódzkim Głównym na czele. Wreszcie organizatorzy księgarni, Zarząd Oddziału Łódzkiego, Spółdzielni: Balcerzak (prezes), red. Pietrzak i Rusinkiewicz.

Uroczystość zagalął prezes woj. PSL, ob. Józef Balcerzak. Przecięciem wstęgi zielonej dokonał wiceprezes PSL, ob. St. Bańczyk, stwierdzając w swym przemówieniu, że jest to na taką skalę na terenie miejskim pierwsza placówka chłopska.

W czasie uroczystości przemawiali: Skarbnik PSL — ob. W. Bryja ob. Norwiński, ob. Kubiec.

W przemówieniu swym W. Bryja powiedział: Nie jest przypadkiem, że pierwszy Oddział Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej powstał w Łodzi. Tu w tym mieście zwanym „Grodem bawelnianym“, lub „Polskim Manchesterem“ jest olbrzymi wkład pracy i trudu chłopskiego. Przed kilkudziesięciu laty z małej osady wyrosła miasto olbrzym — Łódź. Budują ją ręce okolicznych chłopów, późniejszych robotników fabrycznych, którzy do dnia dzisiejszego utrzymują ścisły kontakt ze środowiskiem wiejskim.

Szczęśliwie się składa, że właśnie tu powstaje pierwsza tego rodzaju placówka kulturalna. Naprawdę będzie ona promieniować nie tylko na samo miasto, ale także na cały okręg łódzki.

CHŁOPSKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WARSZAWA, UL. AL. JEROZOLIMSKIE 85)

wydała następujące książki z serii „Biblioteka Ruchu Ludowego“:

Program i Statut P. S. L.	30.—
Lata Chłopskiej Walki — Z. Augustyński	30.—
Samorząd Terytorialny — P. Typiak	20.—
W służbie narodu i państwa — St. Mikołajczyk	30.—
50 lat pracy i walki — J. Dec	20.—
Dlaczego jestem ludowcem — F. Młeczko	30.—
Pieśni Batalionów Chłopskich — w opr. W. Batki	30.—

W d r u k u:
Książka pamiątkowa na 50-lecie Ruchu Ludowego (1895 — 1945) — w opracowaniu prof. Pigonia. Cena w przedpł. 175. — norm. 250.—
Pamiętnik Kongresu P. S. L. 1946 r. — w opr. J. Deca. Cena w przedpłacie 175 zł. Cena norm. 250.—
Każdy czytelnik „Chłopskiego Sztandaru“ może nabyć powyższe wydawnictwa po cenach ulgowych na podstawie zamówień przez pocztę lub osobiście w Centrali Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej:

7 broszur zamówione łącznie — kosztują zł. 130.
Książki Pamiątkowe przy zamówieniu z przedpłata kosztują: obie — 350 zł. jedna — 175 zł.

Na składzie także miesięcznik, poświęcony sprawom wsi „Wies i Państwo“. Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Wies“ Kraków. Prenumerata roczna 320 zł. Cena numeru 40 zł.
Zamówienia z przedpłata należy nadsyłać w terminie do 1 sierpnia 1946 r., przesyłając z góry całą należność.
Zamówienia należy kierować do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 85. Konto czekowe PKO I-4000.

ki. Nasza nowa księgarnia łódzka niewątpliwie będzie kuźnią myśli ludowej chłopskiej, będzie jednocześnie ogniskiem pracy kulturalnej jako dopełnienie pracy fizycznej naszych starszych braci — budowniczych Łodzi.

W dzisiejszych czasach — księgarnia ludowa w Łodzi winna być przybytkiem prawdy i miłości bliźniego do bliźniego. Z półek księgarskich ludzie dowiedzą się bliżej czym jesteśmy, czym chcemy być, jak zamierzamy budować nasz kraj wojną zniszczony, naszą Ojczyznę, jaki jest stosunek do wszelkich zagadnień państwowych, społecznych i gospodarczych. Z naszej prasy i wydawnictw niechaj ludzie dowiedzą się jak sobie wyobrażają nasz stosunek do innych ugrupowań społeczno-politycznych, a w pierwszym rzędzie do człowieka.

Naszą dewizą jest uszanowanie człowieczeństwa, uznawanie człowieka jako jednostki myślącej, czującej, miłującej wolność, prawo, sprawiedliwość, a nade wszystko prawdę. Walczymy o prawdę w życiu codziennym i zbiorowym i księgarnia nasza oby stała się ośrodkiem tej prawdy.

Z prawdziwą radością i głębokim zrozumieniem witamy powstanie tej nowej placówki. Bez wątpienia, wyrażamy głębokie przekonanie, że w ślad za nią powstawać będą inne, takie same placówki po innych miastach polskich, które oparte na zdrowych podstawach i własnych siłach słowem drukowanym rozpowszechniać będą nasz chłopski światopogląd, wypracowany przemyśleniami, przeżyciami i dążnościami mas chłopskich, tych mas, co są solą narodu, co „żywie i broicie“ naród i państwo Polskie.

Winszując „Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej“ tego pierwszego wspaniałego osiągnięcia. Redakcja „Chłopskiego Sztandaru“ składa serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i pomyślnych prac, zarówno dla „Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej“ jak i dla Chłopskiej Księgarni „Żywie“.

Wierzmy w dalsze wysiłki tej instytucji, która przez podobne realne osiągnięcia dokładać będzie cegiełkę po cegiełce w utrwaleniu i rozroście Polski Ludowej z treści, formy i obyczajów — demokratycznej.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Memoriał w sprawie Izb Rolniczych

Od Redakcji. W związku z akcją zmierzającą do likwidacji izb rolniczych, złożony został memoriał treści następującej:

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie.

W związku z rozmową moją z Panem Premierem na temat zamierzonej likwidacji wojewódzkich izb rolniczych i zgodnie z Jego życzeniem przesyłam szereg uwag dotyczących tego zagadnienia:

Art. 68 konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. postanawia:

„Obok samorządu terytorialnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne połączone z Naczelną Izbą Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określa ustawa”.

W częściowym wykonaniu tych postanowień odnośnie rolnictwa rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o izbach rolniczych (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 385) powołało do życia początkowo organy samorządu gospodarczego w rolnictwie w postaci wojewódzkich izb rolniczych

Utworzenie izb rolniczych na poziomie tylko województw, ograniczony zakres ich działania, niedostateczne wyposażenie we własne fundusze i niedemokratyczny sposób powoływania organów zarządzających tych izb nie odpowiadało pełnemu i właściwemu rozumieniu wyżej cytowanych postanowień konstytucji. W tych warunkach powołane izby rolnicze nie czyniły i nie czynią zadość potrzebom rolnictwa. Praca ich była wydatniejsza i celowa jedynie tam, gdzie posiadały większe własne fundusze na podstawie przepisów zaborczych (ziemie zachodnie) i gdzie potrafiły one we właściwy sposób scharmonizować swoją pracę z działalnością dobrowolnych organizacji rolniczych.

Po zasadniczych przemianach strukturalnych w rolnictwie i po dezorganizacji powojennej, a szczególnie w związku z koniecznością planowania gospodarczego w rolnictwie rozbudowa samorządu rolniczego w Polsce jest nieodzowną koniecznością. Zainteresowane w tym jest i państwo, mogące zlecać wykonanie planu gospodarczego w rolnictwie organizacji, wyposażonej w kompetencje prawa publicznego, zainteresowane jest również i rolnictwo — 3 miliony samodzielnych gospodarstw jednostkowych — ze względu na posiadanie pełnoprawnej reprezentacji jego interesów.

Organizacja samorządu rolniczego winna być oparta na zasadach następujących:

1. Jako składowa część publicznej administracji w państwie samorząd rolniczy winien mieć swoje jednostki organizacyjne — izby na wszystkich stopniach administracji państwowej, t. j. w powiatach, województwach i centrali, powiązane w celową i harmonijną całość. W centrali winny się wysuwać na czoło problemy reprezentacji interesów rolnictwa i ogólnego kierownictwa, w województwach sprawy nadzoru nad realizacją planu gospodarczego i regionalnych przystosowań, a w powiatach istotne kierownictwo produkcją rolniczą i akcją szkoleniową.

2. Ogólnie formułowane zadania samorządu rolniczego winny obejmować:

- sprawowanie publicznej administracji w rolnictwie w zakresie przewidzianym ustawami;
- projektowanie planu gospodarczego w rolnictwie i realizacja planów ustalonych przez władze państwowe;
- prowadzenie pracy w zakresie wszechstronnego rozwoju rolnictwa i życia wsi;

e) organizację kształcenia zawodowego młodzieży i krzewienia oświaty i postępu rolniczego;

f) współdziałanie w organizacji przetwórstwa i obrotu rolniczego;

g) współdziałanie w kształtowaniu zdrowej struktury gospodarczej w rolnictwie i społeczno-gospodarczej w państwie;

h) współdziałanie w planowej i celowej zabudowie wsi wraz z wyposażeniem jej w podstawowe urządzenia gospodarcze;

i) inicjowanie i opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń z zakresu polityki gospodarczej i administracji rolnictwa;

j) koordynowanie i nadzorowanie pracy dobrowolnych organizacji rolniczych.

3. Władze izb rolniczych powinny składać się z Rad — jako władz stanowiących, zarządów — jako władz wykonawczych i komisji rewizyjnych — jako władz kontrolujących.

4. Powoływanie Rad izb rolniczych winno być oparte na powszechnych wyborach osób zatrudnionych w rolnictwie oraz w znacznie mniejszym zakresie na kooptacji przedstawicieli organizacji rolniczych i osób z dziedziny nauki i oświaty rolniczej. Wybory do Rad izb rolniczych powiatowych powinny być bezpośrednio, do izb zaś wyższego stopnia pośrednio.

5. Zarządy izb rolniczych i komisje kontrolujące powoływane być winny przez Rady tych izb.

6. Fundusze samorządu rolniczego opierać się winny na podatkach samostanowionych lub udziale w ogólnych podatkach, na opłatach za świadczenia oraz na dotacjach państwowych, darowiznach lub dochodach z majątku własnego.

7. Nadzór zwierzchni nad działalnością samorządu rolniczego sprawuje Mi-

nister Rolnictwa i Reform Rolnych — w stosunku do centrali bezpośrednio, a w stosunku do izb niższych za pośrednictwem zarządów izb rolniczych stopnia wyższego.

Samorząd taki może być składową częścią Naczelnej Izby Gospodarczej, przewidzianej w konstytucji i reprezentować w niej interesy rolnictwa w sposób właściwy.

Projektowany dekret o likwidacji izb rolniczych oraz o powierzeniu ich zadań i uprawnień Związkowi Samopomocy Chłopskiej z jednej strony jest — mówiąc ogólnie — niedopuszczalną prawniczą bezceremonialnością w stosunku do konstytucji i ogólnych zasad prawnych, które uprawniają do działalności publiczno-prawnej zastrzegają wyłącznie dla osób prawa publicznego, z drugiej zaś strony świadczy o zapoznaniu stanu faktycznego.

Mimo bowiem półtorarocznego swego istnienia i mimo zaleceń państwowych pretendent do spadku po izbach rolniczych Związek Samopomocy Chłopskiej nie podjął dotychczas w terenie pracy o charakterze zawodowo-rolniczym i nie ma oznak, by zamierzał pójść w tym kierunku. Gdy chodzi o przyznanie mu uprawnień i kompetencji Związek ten uparcie walczy o nie, ale samodzielnej pracy zmierzającej do szerzenia kultury rolnej lub zaspokajania potrzeb na zasadach samopomocy nigdzie dotychczas nie ma, przy opinowaniu zaś potrzeb lub w zakresie udzielania pomocy państwowej wielokrotnie kieruje się względami ubocznymi, wynikającymi ze swego — zdaje się — rozumienia swej roli i zadań w odniesieniu do wsi.

Jeśli tej pracy nie było dotychczas, trudno przypuszczać, by została ona podjęta po nowym akcie formalno-prawnym, który w zakresie uprawnień do

pracy zawodowo-rolniczej nie wnosi nic nowego, czego by Związek Samopomocy Chłopskiej nie był w stanie robić dotychczas.

Szczególne charakterystyczne dla monopolistycznych tendencji Związku Samopomocy Chłopskiej jest projekt przepisu o wyłączności przedstawicielstwa zawodu rolniczego, z którego wynika, że nikt poza tym Związkiem nie może reprezentować ani całości rolnictwa ani nawet poszczególnych jego dziedzin, które obecnie obsługują liczne zrzeszenia specjalne.

Podkreślić wreszcie należy, że w normalnych warunkach całokształt prac zawodowo-rolniczych podlega nadzorowi Ministerstwa Rolnictwa, Związek zaś Samopomocy Chłopskiej ani dotychczas, ani po projektowanym przejęciu zadań i uprawnień izb rolniczych nadzorowi tego resortowego Ministerstwa podlegać nie ma.

W związku z powyższym projektowanego dekretu nie można tłumaczyć inaczej, jak dążeniem do podporządkowania rozlicznych interesów rolnictwa grupie ludzi o chorobliwych ambicjach, którzy dotychczasową swoją nieudolność w pracy chcą zabezpieczyć przed jakimkolwiek współzawodnictwem i to sposobami, ograniczającymi elementarne prawo obywatelskie — prawo zrzeszania się.

Szerokie rzesze rolników są wysoce zaniepokojone tymi zamierzeniami i w ich realizacji widziałyby akcję właściwą systemom monopartyjnym, od których Pan Premier w wielokrotnych swych wypowiedziach zdecydowanie się odgradzał.

Ufając tym wypowiedziom, proszę Pana Premiera o wydanie zarządzeń, by prace międzyministerialne, podjęte nad projektem dekretu o likwidacji izb rolniczych, skierowane zostały na drogę nie likwidacji, lecz uzdrowienia dotychczasowych niedomagań ich pracy.

Załęski Zygmunt.

W. KONOPNICKI

O SAMORZĄD GROMADZKI

Ustawa o organizacji i zakresie działania rad narodowych oraz dekret P. K. N. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego wprowadziły w odbudowującej się polskiej państwowości samorząd na szczeblu województwa, powiatu i gminy. Organami uchwalającymi tych samorządów są zgodnie z cytowanymi przepisami, rady narodowe wojewódzkie, powiatowe, gminne, a wykonawczymi w województwach i powiatach — wydziały, w gminach zaś i miastach — zarządy.

Przytoczone ustawy regulując organizację samorządu na wspomnianych szczeblach, pomijają milczeniem organizację samorządu gromadzkiego, którego istnienie zostało uregulowane z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Ani ta ustawa, ani w szczególności przepisy jej od art. 10 do 25, traktujące o organizacji i zakresie działania gromad wiejskich — nie zostały żadnym przepisem uchylone i tym samym obowiązują w dalszym ciągu. W konsekwencji tego należy uznać, że samorząd gromadzki istnieje, bo ma ku temu prawne podstawy i jedynie tylko władze nie powołały w sposób przewidziany ustawą jego organów uchwalających — rad lub zebrań gromadzkich oraz jego organów wykonawczych.

Brak tych organów jest właśnie równoznaczny z brakiem na szczeblu gromady samorządu, który miał i ma roz-

liczne zadania do spełnienia. Gromada miała ustawowo przyznany obszerny zakres działania obejmujący zaspokajanie potrzeb gromadzkich. Potrzeby te dzisiaj w wyniku zniszczeń wojennych zostały spęgowane. W braku organów samorządowych — gromadzkich nie ma kto organizować zaspokajania tych potrzeb. Potrzeby zaś, które wymagają jak najszybszego zaspokojenia są następujące:

1. Opieka nad ofiarami wojny — inwalidami, kalekami, starcami i sierotami.

2. Organizowanie zdrowotności. Jest to zagadnienie niezwykle pilne i ważne z uwagi na straszliwe dziedzictwo barbarzyńskiej wojny w postaci wszelkiego rodzaju chorób, a społecznych przede wszystkim. Jest niemożliwym skutecznym rozwiązaniem zagadnienia zdrowotności z pominięciem ośrodków najbardziej w nim zainteresowanych, bez wciągania do prac bezpośrednio ich dotyczących. Odgórne rozwiązanie zagadnienia zdrowotności z pominięciem samorządu gromadzkiego nie może dać należytych rezultatów tak jak nie dało ich przed wojną. Wsie bowiem nie doczekały się nie mówię ośrodków zdrowia, czy punktów P.C.K., ale nawet pielęgniarki i sanitariuszki. Za to bardzo głośno mówilo i dużo pisało się u nas na temat niskiego poziomu sanitarnego wsi, brudów, zawszenia itd.

Pomoc doraźna, podniesienie stanu sanitarnego wsi mogą być dzisiaj, kiedy buduje się szereg zagadnień od podstaw, zrealizowane, ale trzeba stworzyć możliwość działania dla samego terenu, żeby stąd szły nie tylko głosy wołające o pomoc, ale i inicjatywa organizacyjna.

3. Do potrzeb palących wsi należą też wszystkie te, które można objąć wspólną grupą — kulturalno - oświatowych. Skoro propaguje się już hasła upowszechnienia nauki i kultury, trzeba do tego zadania wpręgnąć wszystkie siły społeczne, a na wsi przede wszystkim podstawową jednostkę samorządu — gromadę. Wznoszenie szkół, domów gromadzkich, organizowanie czytelni i bibliotek nie może czekać na inicjatywę i działalność samorządu wyższego rzędu, tym więcej, że samorząd ten nie ma dostatecznych środków materialnych do objęcia swą działalnością całego terenu.

Potrzeb na szczeblu gromady można wymienić jeszcze bardzo wiele, ale nie chodzi tu o szczegółowe wyliczenie, ale wskazanie najistotniejszych.

Poza tym należy zwrócić uwagę na ten fakt, że gromada jako podmiot prawa prywatnego była w posiadaniu majątku, który dziś w braku organów samorządowych, powołanych do zarządzania nim niszczy się lub też pozostaje w jednostkowym zarządzie organu wójta lub sołtysa, co najczęściej wychodzi na jedno i to samo.

Nie można wreszcie pominąć szczególnego znaczenia samorządu gromadzkiego jako środka wciągania najszerzych mas do zarządzania sprawami ogólnymi, jako szkoły uspołeczniania obywateli i szkoły charakteru.

Wszystkie poruszone momenta przemawiają za potrzebą realizowania samorządu gromadzkiego przez powołanie jego organów.

Przeczytaj jednodniówki kobiece

»Żyvia«,

»Głos Matki«,

»Kobieta Wiejska«

JÓZEF ZAWADA

MAJĄTEK I DOBRO GROMADZKIE

Niewątpliwie gromada, a ściślej mówiąc sołtys jest wedle ustawy obowiązany do wykonywania czynności, zleconych mu w wymienionym zakresie przez wójta, ale na tym nie tylko nie kończy się, lecz przeciwnie nawet nie zaczyna się wcale zadanie, jakie ustawa wyznacza gromadzie.

W art. 15 ustęp 3 ustawy samorządowej z r. 1933 czytamy, że „gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych”, a dalej, w art. 17 ustęp 1 te same ustawy, że „zakres działania gromady obejmuje zarząd majątkiem i dobrem gromadzkim, tudzież rozporządzanie dochodami z tych źródeł.

Ażby zaś ocenić wagę i znaczenie zadań gromady w tej właśnie dziedzinie, trzeba zdać sobie sprawę z roli, jaką majątek względnie dobro gminne odgrywa, a raczej — wobec całkowitego niemal zaniedbania w tym kierunku — może i powinny one odegrać dla mieszkańców wsi.

Dla lepszego wyjaśnienia sprawy uważam za wskazane posłużyć się krótkim przedstawieniem historii powstania majątku i dobra gromadzkiego.

Otóż początek ich sięga okresu, kiedy następowo wyzwalano chłopca z więzów pańszczyżnianych i uwłaszczanie go na użytkownym przez niego gruncie, a zarazem, kiedy w wyniku dokonywujących się przeobrażeń społecznych i ustrojowo-politycznych na widownię życia publicznego występuje gmina, jako niezależna od państwa nowa forma administracji miejscowej, zwana samorządem.

Zarówno gmina jak i uwłaszczona rzesza włościan uzyskała w ten sposób prawo do samodzielnego bytu, z czym jednak łączy się nieodparcie kwestia zabezpieczenia podstaw gospodarczych i zaspokojenia potrzeb, wyłaniających się z życia zbiorowego.

Na czoło potrzeb gminnych wysuwa się więc sprawa zdobycia środków na pokrycie wydatków, związanych z administracją gminy i niezbędnymi inwestycjami w zakresie przede wszystkim budowy i utrzymania dróg gminnych oraz szkoły.

Mając te momenty na uwadze przydzielono więc gminie pewien obszar gruntu, lasów czy łąk z nałożeniem równocześnie na zarząd gminny wyraźnego obowiązku gospodarowania nimi na zasadach największej ich dochodowości, celem uzyskania w ten sposób dochodów na pokrycie wydatków, związanych z potrzebami gminy.

Zarazem zastrzeżono w ustawie, że dopiero w razie niewystarczalności dochodów z majątku gminnego na zaspokojenie wydatków gminy, może tej organ nakładać na mieszkańców obowiązek podatkowy.

Pozbycie majątku gminnego wymagało uchwały rady gminnej i zgody władzy nadzorczej nad gminą.

Zupełnie podobnie przedstawia się sprawa dobra gminnego. Uwłaszczeni włościanie nie dysponowali, poza skromnymi gruntami pod uprawę rolną, niezbędnym dla gospodarki wiejskiej terenem na wypas bydła i lasem, jako opał i materiał budowlany. Dla zaradzenia temu brakowi, wykluczającemu możliwość egzystencji małego rolnictwa z reguły gospodarstwa wiejskiego, ściślej chłopięcego, przydzielono wszystkim uwłaszczonym włościanom do wzniesienia użytkownika niezbędny obszar pastwiska i lasu, których zarząd powierzone zarządowi gminnemu. Prawo do użytkowania takiego pastwiska i lasu rozciągnięto także na wszystkich potomków uprawniających włościan, stale zamieszkałych w gminie, było więc ono niejako dziedziczne.

Powstało w ten sposób dobro gminne, w odróżnieniu od majątku gminnego, w zasadzie nieporównywalne, chyba za zgodą wszystkich użytkowników.

Z biegiem lat zarówno majątek jak i dobro gminne ulegało stopniowemu kurczeniu się, majątek głównie drogą sprzedaży zazwyczaj na cele inwestycyjne, jak budowa szkoły itp., w mniejszym stopniu drogą prostej zawłaszczenia przez właścicieli przyległych gruntów wskutek braku racjonalnej strony zarządu gminnego.

Nie mniej jednak i dziś jeszcze zarówno majątek jak i dobro gminne stanowią niewątpliwie poważną jeszcze majątkową pozycję. Niestety brak danych, nie daje możliwości dokładnego, a nawet, choćby przybliżonego określenia obecnego stanu posiadania gmin w tym względzie. Mówię gmin, dla nierozrywania czytelnikowi wątku myśli. Właściwie bowiem należałoby tutaj powiedzieć gromad, gdyż one właśnie, wskutek utworzenia gmin zbiorowych, stały się spadkobiercami majątkowych praw gmin jednolitościowych.

Już w ostatnim numerze „Chłopskiego Sztańdaru” podnosiłem brak ustawowych orędów, powołanych do sprawowania administracji gromad, która przede wszystkim ma za cel, jak to na wstępie zaznaczyłem, zarząd majątkiem i dobrem gminnym. Oczywiście musi to wpłynąć w sposób wysoce szkodliwy na stan tych posiadłości gromad.

Najważniejszym więc w obecnej chwili zagadnieniem na terenie gromady staje się powołanie do życia ustawowych jej organów, a więc rad gromadzkie, oraz przywrócenie, wzdolnie u sankcjonowanie w przepisach prawnych obowiązków sołtyśa w zakresie administracji gromadzkiej. W obecnym bowiem stanie prawnym powstała w tej mierze luka, i tak na to wskazałem już w ostatnim numerze „Sztańdaru”, a co najmniej wadliwość, których rozstrzygnięcie nie powinno być pozostawiane wykładniom indywidualnych organów czy władz miejscowych. Następną stała się rzeczą pilną i niecierpiącą zwłoki ustalenie granic omawianych posiadłości gromadzkie, zabezpieczenie ich przed dalszym zawłaszczeniem i opracowanie planu ich racjonalnego gospodarowania oraz użytkowania.

NAWOZY SZTUCZNE NA JESIENNY SEZON

Na jesienny sezon zostały ustalone warunki sprzedaży nawozów sztucznych. Cena płacona przez rolnika n'e może przewyższać w którymkolwiek z punktów sprzedaży cen ustalonych:

za 100 kg azotniaku 22%	— 650 zł z opakowaniem
„ „ saletraku 20,5%	— 612 zł
„ „ saletry 15,5%	— 685 zł
„ „ wapnamonu 15,5%	— 695 zł
„ „ superfosfatu 18%	— 378 zł
„ „ superfosfatu 16%	— 307 zł
„ „ siarczanu amonu 21%	— 585 zł luzem
„ „ soli potasowej 40%	— 450 zł

Takie są ceny za gotówkę. Za zboże i na kredyt 3—6 miesięcy — płatny w zbożu do 15 grudnia r. b. — obowiązują ceny:

za 100 kg azotniaku	— 60 kg żyta
„ „ saletraku	— 57 „
„ „ saletry	— 64 „
„ „ wapnamonu	— 56 „
„ „ superfosfatu 18%	— 35 „
„ „ superfosfatu 16%	— 29 „
„ „ siarczanu amonu	— 54 „
„ „ soli potasowej 40%	— 42 „

Przy spłacie kredytu gotówką dolicza się 6% w stosunku rocznym. Przy kredycie do 14 miesięcy obowiązuje stawka w zbożu o 15% wyższa.

Ceny nawozów, licząc w zbożu (za gotówkę stosunek ten zmienia się na gorsze wraz ze spadającą ceną żyta), są

EM-WICZ

W trosce o dziecko

„Dobro największy skarb narodu”, „jaka młodzież, takie społeczeństwo” — wszystkie te powiedzenia sprządzają się swą treścią do zagadnienia wychowania dziecka.

Polemika na łamach jednego z pism wykazała, że aby wyprodukować samochód, traktor, czy żniwiarkę, trzeba określić ilość czasu, ale niewspółmierną z czasem, potrzebną na wychowanie tworu, jakim jest człowiek od początku jego istnienia do chwili pełnoletności.

I podczas gdy maszyny powstają w wielkich, widnych halach fabrycznych — w jakich warunkach wzrasta i żyje nasze dziecko? Mam na myśli środowisko ludzi ciężko pracujących, nie przestrzegających ośmiodziesiętnego dnia pracy, bo praca na roli wymaga wysiłku od świtu do zachodu słońca, mam na myśli środowisko wiejskie.

I spójrzmy, jak wygląda żywot dziecka na wsi, gdzie matka zajęta jest gospodarstwem lub pracą w polu. Małeństwo nie mające roku, matka bierze ze sobą na pole i tam nakarmione piersią, śpi smacznie w utwieszonej płachtce — i to jest może najszczęśliwszy jego okres — bo już w momencie, gdy chwilem stawia pierwsze swoje kroki, matka nie może się nim opiekować — uwieczniona przy pracy — dziecko poznaje świat samo i samo sobie radzi. A ileż to niebezpieczeństw czyha na takie małeństwo? przede wszystkim zwyczajem ludzi w tym wieku poznaje świat nie tylko za pomocą wzroku, jak dorośli, ale również i za pomocą dotyku — mało — za pomocą smaku też — wszystko więc musi wziąć do buzi. Czyż zatrucie lub zakażenie nie grozi? Na szczęście organizm sam zwalcza pewne niebezpieczeństwa.

A potracanie przez starszych, zajętych pracą, a zabawy na środku drogi, czyż nie są czasem w skutkach fatalne?

Wreszcie mała obywatelka, czy obywatel, przeżywszy już parę lat samodzielnie, wkracza w nowy okres życia — idzie do szkoły, ale tu musi już i pracować, musi więc paść gęsi, czy krowy. Budzi matka rano dziecko do wygnania krów w siąpiący deszcz jesienią, zimny ranek, dziecko niechętnie wstaje, bo w tym wieku powinno mieć dużo snu, ale obowiązek spadający z matki na córkę, z ojca na syna, każe mu wykonywać to zajęcie. Nie mówmy już

teraz niższe niż przed wojną. Dały się tak skalkulować — należy przypuszczać — dlatego, że na 300.000 ton nawozów, przeznaczonych na jesień, przypada na import z dostaw odszkodowań wojennych 130.000 ton soli potasowej, 35.000 pozostało z sezonu wiosennego i 15.000 ton dostarcza UNRRA.

Ilość nawozów przeznaczonych na sprzedaż kredytową wynosi narazie 50.000 ton. Kredyt nawozowy jest przewidziany głównie dla ziem odzyskanych i powiatów zniszczonych przez wojnę na Ziemiach Dawnych.

Rozdział kredytów, opiniowanie zgłoszeń itp. należy do Samopomocy Chłopskiej. Skrypty dłużny podpisuje korzystający z kredytu i jeden żyrant, a podpis uwiarytelnia gmina lub gmina Samopomoc Chłopska.

OPLATY PRZEMIAŁOWE ZOSTANĄ PODOANE REWIZJI

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił wprowadzić jednolitą opłatę przemiałową dla rolników, wynoszącą 10 kg ziarna od 100 kg przemielonego zboża. Kiedy to postanowienie wejdzie w życie, zostanie ogłoszone. Obecnie obowiązują jeszcze przepisy dotychczasowe.

Procentowość przemiału zbóż pozostanie bez zmiany. W związku z tym należy podnieść, że w stosunku do żyta przemielonego dla wsi 80% przemiał nie prowadzi do oszczędności. Wysoki przemiał daje mało otrąb, a wskutek tego na paszę przeznaczają się zboże i to najczęściej żyto. Tam gdzie pszenica się nie udaje — żytnia pyłowa mąka zastępuje mąkę pszenną w gospodarstwie domowym rolnika, a 80%

o wpływie pasionki na rozwój i „świadomości” dziecka przez starszych kolegów.

Tak mniej więcej wygląda życie dziecka wiejskiego. I tu najdalej idącym rozwiązaniem tej kwestii są dziecińce.

Smutkiem napawa nas dziecko, zostawione same sobie, pozbawione opieki i rozrywek, właściwych jego wiekowi. Na szczęście, sprawa dziecińców oddawna nabrała już rumieńców życia. Znane są powszechnie prowadzone przed wojną dziecińce przy pierwszej w Polsce Spółdzielni Zdrowia w Markowej. Obecnie mamy już kilka szkół dla dziecińciarek, które szkoła młode dziewczęta w kierunku opieki nad dzieckiem. Jedną z pierwszych tego rodzaju szkół zaraz po wypędzeniu okupanta była szkoła dla dziecińciarek i pielęgniarek, powstała z inicjatywy miejscowych chłopów ze wsi Chodakówka, Handzlówka, Albigowa, Wysoka, Markowa, a założona i prowadzona w Handzlówce.

Obecnie dzięki inicjatywie idącej ze wsi oraz zrozumienia ze strony rządowej, szkoły dziecińciarek powstają coraz częściej. Ostatnio z inicjatywy i przy pomocy min. Rolnictwa i Reform Rolnych zostało zaprojektowanych 2820 dziecińców.

Ale co zrobiono w tym kierunku, to „przysłowiowa kropla w morzu”, przecież teraz okres żniwny znowu napelnia niepokojem matki na wsiach, na których nie ma dziecińców.

Zawiązane przed kilku miesiącami i świetnie się rozwijające Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie próżnuje i robi co może w tej dziedzinie (może się poszczycić już 187 kołami) i mamy nadzieję, że wkrótce brak opieki nad dziećmi przestanie być zmorem.

Również i ZMWRP „Wici” powinien nawiązać do swych pięknych tradycji prowadzenia nie tylko Kół Nowiny Wiciowej, ale i wkręcenia „Słoneczni wiciowych”, które otaczały najmłodszych obywateli wsi należytą opieką.

Gdy sprawę tę już rozwiążemy, jakąż to będzie radość dla matki, która idąc do pracy wie, że jej dziecko ma zapewnioną opiekę — jest czyste i niegłodne.

Róhmy więc wszystkim dla dzieci, które przecież kiedyś zajmą nasze miejsca i będą stanowić o sile i trwałości Polski Ludowej.

mąka żytnia jej nie zastąpi. Stąd powstaje grunt do naruszeń przepisów przemiałowych, za co sobie młynarze każą słono płacić. W tym zakresie rewizja przepisów jest konieczna.

DZIECIŃCE LETNIE NA WSI

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych po przez Izby Rolnicze przystąpiło, podobnie, jak w roku bieżącym, do uruchamiania dziecińców letnich. Celem tej akcji jest odciążenie gospodyni wiejskiej w okresie wzmoczonej pracy w polu, opieka nad dzieckiem w wieku przedszkolnym oraz organizowanie dożywiania z uwzględnieniem specjalnym wsi, zniszczonych działaniami wojennymi.

Ilość zaprojektowanych dziecińców w stosunku do roku ubiegłego znacznie wzrosła i wynosiła 2820 dziecińców (około 100.000 dzieci), gdy w roku poprzednim wynosiła 1335.

1)	Wojew. Warszawskie	— 300	dziecińców
2)	„ Białostockie	— 100	„
3)	„ Lubelskie	— 300	„
4)	„ Rzeszowskie	— 300	„
5)	„ Kieleckie	— 300	„
6)	„ Łódzkie	— 380	„
7)	„ Krakowskie	— 400	„
8)	„ Śl.-Dąbrow.	— 150	„
9)	„ Poznańskie	— 300	„
10)	„ Pomorskie	— 50	„
11)	„ Gdańskie	— 70	„
12)	„ Olsztyńskie	— 70	„
13)	„ Pom. Zach.	— 10	„
14)	„ Śląsk Dolny	— 90	„
			Razem 2820 dziecińców.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

W dniu 16 czerwca 1946 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Łowieckiego, w którym wzięli udział delegaci Ministerstwa Obrony Narodowej, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwo Leśnictwa, Prezesi Woj. Rad Łowieckich, członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej, oraz delegaci wszystkich województw. Przedmiotem obrad była konieczność wprowadzenia w życie opracowanej noweli do ustawy łowieckiej, zorganizowania walki z kłusownictwem i nielegalnym polowaniem, ujednostajnienie systemu wydawania pozwoleń na posiadanie myśliwskiej broni strzałkowej, wydania fachowych dzieł z dziedziny łowiectwa, prowadzenia ksiąg rodowodowych dla rasowych psów myśliwskich, oraz innych spraw, mających na celu unormowanie stosunków łowieckich w Polsce.

SUBSKRYPCJA P. P. O. K.

13013 pracowników aparatu centralnego i terenowego Ministerstwa R. i R. R. subskrybowało Premiowa Pożyczkę odbudowy Kraja na łączną sumę 8.838.500 zł.

SZTUCZNE ZAPLADNIANIE BYDŁA

W połowie maja r. b. przybył do Warszawy uczony duński, prof. Edward Sorensen, który z ramienia UNRRY przeprowadza w Polsce organizację sztucznego zapładniania bydła.

Uczony nawiązał kontakty z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Polskim Tow. Zootechnicznym oraz z Wydziałami Rolniczymi wyższych uczelni.

W dniu 17 maja r. b. prof. Sorensen, w wykładzie, przeprowadzonym w S. G. G. W. w Warszawie, ilustrowanym przezorczami, przedstawił metody oraz stan rozwoju sztucznego zapładniania w Danii.

W dniu 17 czerwca r. b., pod kierunkiem prof. Sorensena, odbył się w Zakładzie Szkolenia Fachowego Polskiego Tow. Zootechnicznego w Pawłowicach (woj. poznańskie) kurs, na którym przeszkoleni zostaną kierownicy projektowanych stacji sztucznego zapładniania.

KWALIFIKACJA ZIEMIOPŁODÓW

W myśl okólnika Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 15 maja r. b. kwalifikacja polowa ziemiopłodów zostanie przeprowadzona w roku bieżącym na zasadzie „Przepisów i Regulaminu Kwalifikowania Materiału Siewnego” z 1938 r.

Kwalifikowanie ziemiopłodów przeprowadzają Izby Rolnicze.

Zgłoszenia ziemiopłodów do zakwalifikowania dokonają Państwowe Zakłady Hodowli Roslin, prywatne firmy hodowlano-nasienne, Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem” i jego oddziały oraz handlowe firmy rozprowadzające, o ile posiadają umowy plantacyjne, zatwierdzone przez właściwe Izby Rolnicze, lub plantatorzy wprost do Izby Rolniczej albo za pośrednictwem Powiatowego Biura Rolnego.

Jeśli plantator, zgłaszający swą plantację do zakwalifikowania, nie posiada umowy plantacyjnej, winien przy pierwszej inspekcji udowodnić rachunkiem, listem przewozowym, zaświadczeniem kwalifikacji zeszlazoczej, względnie zaświadczeniem hodowcy właściwości odmianowa i stopień odświeżu swej plantacji.

PODWOYKA PŁAC URZĘDNICZYM

Płace urzęd. icze zostały podwyższone. Podwyżka wynosi od 100 proc. w najniższej grupie uposażania do 10 proc. w najwyższej — dotychczasowych płac zasadniczych. Zwiększono dodatki rodzinne ze 100 do 200 zł na każdego członka rodziny. Inne dodatki jak funkcyjny, służbowy, stołeczny na Ziemiach Odzyskanych i w Gdańsku nie uległy zmianie.

Dr ST. JEZERSKI

Przegląd spraw obcych

POMYSLNY ZWROT W OBRADACH MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU

W dniu 3 lipca b. r. konferencja paryska czterech ministrów spraw zagranicznych pokonała najtrudniejsze przeszkody, piętrzące się na drodze do uzyskania porozumienia w sprawie Triestu.

Po czterogodzinnej dyskusji znaleziono kompromisowe rozwiązanie między projektami francuskim i radzieckim, przewidującymi kontrolę czterech mocarstw (USA, W. Brytania, Związku Radzieckiego i Francji) nad autonomicznym terenem Triestu z jednej strony, oraz zadaniami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych ustanowienia kontroli, sprawowanej przez Narody Zjednoczone.

Przyjęto ostatecznie plan Stanów Zjednoczonych, który przyjmuje za podstawę projekt radziecki z uwzględnieniem poprawek francuskich i amerykańskich.

Plan powyższy przewiduje międzynarodową kontrolę nad Triestem. W skład wolnego terenu Triestu i okolicy wchodzi terytoria położone na zachód od t. zw. linii francuskiej, która przewiduje przyłączenie portu Pola i wschodniej części półwyspu Istria do Jugosławii.

Integralność i niezależność tego wolnego terenu Triestu ma być zagwarantowana przez Radę Bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa wyznaczy specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli czterech mocarstw, która po odbyciu narad z delegatami jugosłowiańskimi i włoskimi przedstawi projekt administracji tego terenu konferencji pokojowej, złożonej z przedstawicieli 21 państw. Statut dla tego terenu zostanie zatwierdzony przez Radę Bezpieczeństwa, która na zasadzie art. 15 karty Narodów Zjednoczonych złoży sprawozdanie Generalnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych. Zalecenia w celu utworzenia rządu tymczasowego i opracowania stałego statutu dla tego terenu zostaną wydane przez konferencję pokojową. Główne zasady, na których będzie się opierał rząd tymczasowy i statut, są następujące: Gubernator terenu zostanie mianowany przez Radę Bezpieczeństwa po porozumieniu się z przedstawicielami jugosłowiańskimi i włoskimi; aparat administracyjny i sądowy rządu tymczasowego zostanie ustanowiony na zasadach demokratycznych; prawa obywatelskie, jak wolność religii, języka, prasy, nauczania i dostęp do służby publicznej, będą respektowane; gubernator będzie musiał składać sprawozdanie Radzie Bezpieczeństwa raz do roku.

Cztery ministrowie spraw zagranicznych pokonali jeszcze przeszkody w sprawie odszkodowań włoskich.

W myśl porozumienia, dotyczącego tego problemu, Włochy mają uznać szkody wyrządzone aliantom w okresie, gdy Włochy były po stronie Niemiec. Ze względu jednak na fakt późniejszego udziału Włoch w wojnie u boku aliantów, odszkodowania mają być ściągane tylko częściowo.

Włochy mają wypłacić ZSRR w przeciągu lat 6 odszkodowania w wysokości 100 milionów dolarów. Odszkodowania mają być ściągane: a) z urzędów zakładów przemysłu wojennego; b) z aktywów włoskich na Węgrzech, w Rumunii i w Bułgarii; c) z bieżącej produkcji, przy czym ilość i rodzaj dostaw mają być uzgodnione między ZSRR a Włochami w ten sposób, by nie narazić na szwank odbudowy Włoch.

Cztery ministrowie doszli również do porozumienia odnośnie wyznaczenia terminu konferencji pokojowej, która ma być zwołana do Paryża na dzień 29 lipca b. r.

Za dwa z górą tygodnie zjedzie do Paryża około 200 delegatów i rzeczoznawców 21 państw, aby przedyskutować projekty traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią. Wśród 21 państw, które mają być zaproszone, znajdują się również Polska.

Wśród pozostałych 20 państw figurują: Australia, Belgia, Brazylia, Kanada, Chiny, Czechosłowacja, Estonia (Abisynia), Francja, Grecja, Holandia, Indie, Norwegia, Nowa Zelandia, Związek Radziecki, Afryka Południowa, Ukraina, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Białoruś i Jugosławia.

NIEPODLEGŁOŚĆ WYSP FILIPIŃSKICH

W dniu święta niepodległości prezydent Truman wyraził zgodę, aby wyspy Filipińskie stały się niepodległą republiką. W imieniu prezydenta dokonał proklamacji niepodległości Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych Paul Mc. Nutt. Okolicznościowe przemówienie wygłosił przedstawiciel armii amerykańskiej, generał Douglas Mac Arthur. Wobec zgromadzonych tłumów Mac Nutt oświadczył, że Stany Zjednoczone spełniły swoje obywatelskie zobowiązanie wobec narodu Filipińskiego. Bazy wojskowe amerykańskie, istniejące obecnie na Filipinach, mają za zadanie utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na Oceanie Spokojnym.

WYBUCH BOMBY ATOMOWEJ

W dniu 30 czerwca r. b. nastąpił wybuch pierwszej bomby atomowej na wyspie Bikini. Amerykańscy eksperci twierdzą, że eksperyment z bombą atomową dał wszystkie dane, niezbędne do ustalenia skutków eksplozji tej bomby. Eksperci przypuszczają, że następna bomba eksplodująca pod wodą spowoduje większe zniszczenia.

Generałowie amerykańscy twierdzą, że bomba atomowa może zmusić każde państwo do zaprzestania wojny. Przed bombą atomową nie ma obrony poza jej zestrzeleniem lub zniszczeniem przy pomocy lotnictwa źródła produkcji. Żaden człowiek na statku bombardowanym nie

mógłby uciec z życiem. Szkody na innych bardziej odległych statkach — spowodowane razem wskazują na to, że przebywanie na nich człowieka byłoby nie do pomyślenia.

Radziecki dziennik „Prawda” pisze w związku z tym, że bomba atomowa, zrzucona na wyspę Bikini nie wywołała końca świata, ale wysadziła w powietrze coś bardziej istotnego, niż parę skazanych na zagładę przestarzałych okrętów. Bomba poderwała gruntownie zaufanie do szczerości rozmów amerykańskich o „rozbiorzeniu atomowym”. W istocie rzeczy na co było potrzebne przeprowadzenie kłopotliwego i drogiego eksperymentu, jeśli Stany Zjednoczone naprawdę zamierzają się wyrzec broni atomowej. Przeprowadzone próby nie świadczą o przygotowaniu do zniszczenia tej broni, lecz wprost przeciwnie o pracy nad jej udoskonaleniem.

SZLEZWIK DLA DANI

Premier duński Knud Kristensen wygłosił przez radio przemówienie, w którym pozdrowił ludność duńską południowego Szlezwiку i oświadczył, iż w myśl zasady samostanowienia narodów, południowy Szlezwiך może znowu stać się duńskim, skoro większość ludności w swobodnym głosowaniu oświadczy się za tym.

Wobec niejednoznaczności stanowiska w tej sprawie partii politycznych postanowiono toczyć nadal pertraktacje między rządem i partiami. Roszczeniom duńskim należy się z naszej strony szerokie poparcie.

PROBLEM PALESTYŃSKI

Teror żydowski w Palestynie i odpowiedź angielska na ten teror w postaci masowych aresztowań Żydów, nie wyłączając najwybitniejszych przywódców, jak Fiszer, czy Szertok, skierowały znowu uwagę całego świata na problem palestyński. Palestyna jest niewielkim krajem Bliskiego Wschodu o obszarze jednego ze średniej wielkości naszych województw. Na jej terenie krzyżują się najsprzeczniejsze interesy: świata arabskiego, świata żydowskiego i Wielkiej Bry-

tanii. Po tej wojnie żywo interesują się problemem palestyńskim również Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Arabowie, których liczba w Palestynie nie przekracza 1.500.000, zmobilizowali w obronie swojej całej świat arabski. Reprezentantem oficjalnym Arabów jest Liga Arabska. Twierdzą oni, że Palestyna stała się krajem arabskim i że ich odwieczne prawa muszą być szanowane.

Organizacje żydowskie, świadome swych praw historycznych do Palestyny, zwracają się do całego świata cywilizowanego o pomoc. Chodzi im głównie o zjednanie dla swych celów Ameryki.

Natomiast dla Anglików posiadanie Palestyny po zamierzonej ewakuacji Egiptu jest kwestią życia lub śmierci. Palestyna jest mostem między imperialną drogą przez morze Śródziemne, a krajami Bliskiego Wschodu i Indiami.

Szeroko otwarte bramy Palestyny po pierwszej wojnie światowej umożliwiły emigrację blisko 600.000 Żydów. Fakt ten zatrzwoił mocno ludność arabską, która zaczęła coraz ostrzej występować i przeciwko Żydom i Anglikom.

Pod naciskiem tych wystąpień Wielka Brytania wprowadziła „Białą Księgę” w 1939 r. Aktem tym zakazała dalszej wędrowki Żydów do ich kraju ojczystego i zabroniła Żydom nabywania ziemi w Palestynie.

Po drugiej wojnie światowej zorganizowany ruch sjonistyczny wystąpił do W. Brytanii z żądaniem wypuszczenia do Palestyny 100.000 Żydów. Te ich żądania poparł prezydent Truman, który uczynił to tym chętniej, że nie chciał dopuścić, aby masy żydostwa europejskiego przeniknęły do Stanów Zjednoczonych.

W wyniku rozmów amerykańsko-angielskich powołano komisję mieszaną, złożoną z 6 Anglików i 6 Amerykanów, która miała za przedmiot zbadanie możliwości emigracji Żydów do Palestyny. Komisja ta miała zająć się również zagadnieniem utworzenia niezależnego państwa żydowskiego w Palestynie.

Po dłuższych badaniach mieszaną komisją przedłożona swe wnioski rządowi W. Brytanii,

K. PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

Głosowanie ludowe, które się odbyło 30 czerwca, omawiane jest przez prasę i przez polityków.

Wicepremier Gomulka na zebraniu warszawskiego aktywu PPR i PPS wygłosił dłuższe przemówienie, omawiając wyniki głosowania ludowego. Wicepremier Gomulka zajął się między innymi odpowiedzią na trzecie pytanie. Powiedział: „Wyniki odpowiedzi na trzecie pytanie winny zaalarmować cały naród. W głosowaniu brali udział tylko Polacy i należało przypuszczać, że trzecie pytanie uzyska jednomyślną aprobatę całego narodu. Tymczasem przeciwko granicy na Odrze i Nysie i Bałtyku opowiedziało się średnio prawie 5 procent głosujących, czyli ponad pół miliona obywateli polskich”.

Istotnie odpowiedź „nie” na trzecie pytanie musi budzić poważne zastanowienie i głęboką troskę. Odpowiedź ta jest niezrozumiała.

Ale całe przemówienie pana wicepremiera Gomulki obróciło się znowu przeciwko PSL i przeciwko przesłowi Mikołajczykowi. Omawiając odpowiedź na trzecie pytanie, pan Gomulka zaatakował prezesa Mikołajczyka w sposób niebывale gwałtowny. Powiedział: „To hitlerowskie „nein” stanowi w byłej siedzibie Franka i stolicy Generalnej Gubernii 36 proc. mikołajczykowskiego „nie”. Tego „nein” postanowił bronić do upadłego p. Mikołajczyk, który natychmiast na następny dzień po głosowaniu zaważwał do siebie korespondentów zagranicznych, aby im zakomunikować że posiada wiadomości, iż są tacy ludzie w Polsce, którzy skreślają z wyników głosowania hitlerowskie „nein”.

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że wartość produkcji kluczowych gałęzi przemysłu Ziemi Odzyskanych w marcu b. r. wyniosła w złotych przedwojennych około 150 milionów.

Czy wiecie, że fundusz specjalny, przeznaczony na odbudowę przemysłu Ziemi Odzyskanych, osiągnął w obecnej chwili 1 miliard 33 miliony zł. Powstał on ze sprzedaży zapasów ponemieckich, w postaci surowców i półfabrykatów.

Czy wiecie, że komisja specjalna Ministerstwa Przemysłu ma dopilnować wymiany artykułów przemysłowych między przemysłem a konsumentem wiejskim. Na rok bieżący przewidziano jest dostarczenie wsi towarów fabrycznych w wartości 50 miliardów złotych.

Czy wiecie, że narodowa zabawa hiszpańska, t. zw. walki byków, przestaje już być atrakcją

Nie ma w Polsce człowieka, któryby nie wiedział, że przez Mikołajczyka nawoływał ciągle stale i metodycznie do odpowiedzi „tak” na trzecie pytanie.

Zajął się również pan Gomulka omówieniem stosunku partii robotniczych do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pan Gomulka wypowiedział następujący pogląd:

„Z Polskim Stronnictwem Ludowym sprawa wygląda zupełnie podobnie jak z nazwiskami ludzkimi. Na tym tle posiadacze jednakowych nazwisk doznają czasem z tego tytułu pewnych niezaskuszonej przykrości.”

Nazwa PSL jest jedna lecz w istocie rzeczy są dwie partie, które noszą miano PSL. Jest PSL pierwsze, o którym już mówiłem poprzednio. To pierwsze PSL podpisało się w głosowaniu ludowym na kartkach głosowania hasłem raz „nie”, dwa razy „tak”.

I dalej:

Nasz stosunek do pierwszego PSL nie jest przyjacielski, bo to pierwsze PSL głosowało przeciwko nam. Lecz popełnilibyśmy błąd gdybyśmy do tego PSL-u żywił wrogość. Ani wczoraj, ani dzisiaj nie mamy wrogości stosunku do tych PSL-owców, którzy wprawdzie mogą nas nie kochać i nie lubić, — lecz kochać i lubić Polskę demokratyczną. Wprawdzie głosowali przeciwko rządowi, lecz równocześnie głosowali za utrwaleniem tych reform społecznych, które ten rząd przeprowadził. W istocie rzeczy wymowa ich głosowania była antyreakcyjna, antylaszystowska. Temu pierwszemu PSL-owi nie mamy zamiaru utrudniać działalności, a tym mniej przesładować go. Uważamy bowiem, że tak jak my nie jesteśmy

powodem zdaje się być wygórowana cena biletów wstępu na tego rodzaju przedstawienia, gdyż organizatorzy walk nie chcą obciążać biletów wstępu bez porozumienia z hodowcami byków. Dobry byk, który przed tym kosztował 4 tysiące pesetów, teraz kosztuje 15 tysięcy.

Czy wiecie, że w Anglii rośnie bezrobocie. W połowie maja b. r. ogólna liczba bezrobotnych wyniosła 374.876 osób.

Czy wiecie, że miasto Königsberg (Königsberg) w Prusach Wschodnich zostało oficjalnie przemianowane na Kaliningrad.

Czy wiecie, że z Warszawy odleciała samolotem do Londynu delegacja polska z ramienia Min. Zdrowia na międzynarodową konferencję zdrowia, która się rozpoczęła w dniu 2 lipca. Konferencja ma na celu przedstawienie zdobyczy nauki o wyżywieniu w celu poprawy odżywiania poszczególnych narodów.

domagając się zniesienia „Białej Księgi” i ograniczenia w niej zawartych oraz wypuszczenia do Palestyny około 100.000 Żydów, ocalałych z pogromów hitlerowskich.

Komisja mieszaną wypowiedziała się jednak przeciw żądaniu Żydów utworzenia dla nich niepodległego państwa, gdyż toby wykraczało jaskrawo przeciwko prawom nabytym w ciągu wieków przez świat arabski. Zalecenia komisji mieszaną wywołały ostre protesty i Arabów i Żydów. Nie spieszą się z wykonaniem zaleceń komisji również Anglicy. W ostatnich dniach prezydent Truman obiecał zorganizować transport i aprowizację dla 100.000 Żydów, którzy pragną wyjechać do Palestyny. Konflikt angielsko-żydowski w Palestynie, który doprowadził do ostrych występow żydowskich terrorystów i masowych aresztowań Żydów w odwet za te wystąpienia i porywanie oficerów brytyjskich nieco złagodniał po uwolnieniu oficerów brytyjskich przez żydowskie organizacje terrorystyczne.

Jakie jest stanowisko Polski w sprawie palestyńskiej? Społeczeństwo polskie zyczliwie się odnosi do wysiłków żydowskich organizacji, które mają na celu popieranie wychodźstwa Żydów polskich do Palestyny. Palestyna jest ziemią ojczystą Żydów i mają oni wszelkie prawa do powrotu do ziemi swych ojców.

ROZMOWY WĘGLOWE PANSTW ZACHODNICH

W Paryżu toczą się obok rozmów czterech ministrów spraw zagranicznych w sprawie przygotowania traktatów pokojowych, nie mniej ważne pertraktacje, dotyczące spraw węglowych. Przedmiotem tych pertraktacji, w których biorą udział Amerykanie, Anglicy i Francuzi jest problem niedostatecznego zaopatrzenia Francji w węgiel. Francuski pięcioletni plan odbudowy przemysłu opiera się głównie na dostawach węgla z zagłębia Ruhry, bo angielskie kopalnie nie są w stanie dostarczać węgla w ilościach „wojennych”. W ostatnich czasach byłymy „Białą Księgą” i w ostatnim oświadczeniu francuski wicepremier Anglikom, których oskarżano nie tylko o niechęć do organizowania wydobycia węgla w zagłębiu Ruhry, ale i o złą wolę. Wobec braku jakiegokolwiek przymusu ze strony Anglików górnicy niemieccy pracują jak im się podoba. Właścicielom niemieckim, że Niemcy czynią to celowo, by sabotować organizację wydobycia węgla.

jego wrogami, tak i ono nie jest naszym wrogiem. Taki jest nasz stosunek do pierwszego PSL.

Ale prócz pierwszego, jest jeszcze drugie PSL. To drugie PSL można by nazwać NSZ-owsko-WiN-owskim PSL-em, reakcyjnym PSL-em, Mikołajczykowskim PSL-em. Członkowie i zwolennicy tego PSL-u nr 2 podpisali się na kartkach głosowania ludowego trzy razy „Nie” lub też raz „Tak”, dwa razy „Nie”. To drugie PSL zwalczamy i zwalczać będziemy, gdyż ciągnie ono Polskę wstecz, głosuje za oddaniem ziemi obszarnikom i fabryk kapitalistom, dąży do przywrócenia ich władzy pragnie znowu poważnie naród polski z narodami Związku Radzieckiego.

WYBORY W LISTOPADZIE

DO JEDNOIZBOWEGO PARLAMENTU

P. wiceprezydent KRN Szwalbe oświadczył w wywiadzie, że rozpisanie wyborów sejmowych nastąpić może na miesiąc listopad b. r. Specjalna komisja KRN dla opracowania ordynacji wyborczej zakończy swe prace w połowie sierpnia, po czym w końcu sierpnia odbyłaby się sesja KRN dla uchwalenia ordynacji.

Krajowa Rada Narodowa ustali też ściśle datę wyborów.

Wiceprezydent Szwalbe dał wyraz poglądowi, że „nowa konstytucja polską uchwalą jednoizbowy Sejm Ustawodawczy tak, jak w r. 1919 i jak dzieje się obecnie w szeregu państw zachodnioeuropejskich np. we Francji i we Włoszech”. Wynika stąd, że na jesieni zarządzane będą wybory do jednoizbowego parlamentu, czyli do Sejmu bez Senatu.

ZWROT DZIEŁ SZUKI

Rząd ukraińskiej republiki radzieckiej postanowił zwrócić Polsce zbiory „Ossolineum”, Panoramę Racławicką, obrazy wybitnych malarzy polskich, liczne dzieła sztuki i eksponaty zabytkowe. Dla przeprowadzenia rozmów dotyczących przekazania polskich dóbr kulturalnych wyjechali do Kijowa podsekretarz stanu Boroman, wiceminister Wolski i naczelnik Zambrowicz.

SOLIDARNOŚĆ Z NARODEM ŁUŻYCKIM

Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Krakowie, w ramach zakrojonej na wielką skalę akcji w obronie Łużyczan, obejmującej terytorium całej Polski, zwróciło się m. in. do Wojewódzkiej Rady Narodowej województwa poznańskiego z apelem o podjęcie kroków, mających na celu poparcie wolnościowych dążeń Serbo-Łużyczan.

W odpowiedzi na apel krakowskiego towarzystwa, poznańska WRN uchwaliła rezolucję w sprawie Łużyc.

Rezolucja podkreśla, iż ludność województwa poznańskiego, doświadczona wieloletnią walką z germanizmem, szczególnie żywo odczuwa niewolę narodu łużyckiego. Ziemia Wielkopolska i Lubuska zapewnią braci Łużyczan, że ze wszystkich sił wspierać będzie ich szlachetne dążenia wolnościowe, aż do zupełnego zwycięstwa.

Uchwała kończy się wezwaniem Rządu R. P. do podjęcia kroków dyplomatycznych i dopilnowania na terenie międzynarodowym sprawy wolności i obrony narodu łużyckiego przed naropem zaborczym narodu niemieckiego.

Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu

W pracowitym dniu powszednim, kiedy wszystkie nasze myśli zmierzają do usprawnienia naszych wysiłków, a jedyną troską jest wzmocnienie tempa osiągnięć, nie mamy warunków na ocenę naszego dorobku i nie jesteśmy nawet w stanie skonfrontować go z zasadniczym planem naszych celów. Dlatego co pewien czas robimy przegląd naszych osiągnięć i rachunek sumienia przed najwyższym sędzią naszych czynów, przed wspólnotą społeczną.

Takim rachunkiem sumienia za pewien okres pracy na jednym z najbardziej odpowiedzialnych odcinków życia narodowego były dni kultury polskiej we Wrocławiu.

Były one rewia naszych osiągnięć ostatniego roku na tych odwiecznych polskich ziemiach, które zwróciła nam zwycięska kontrofensywa słowiańszczyzny w ostatniej wojnie światowej.

Trzy dni poświęciliśmy na generalny przegląd dorobku chłopca, robotnika i naukowca polskiego na tych ziemiach. Trzy dni liczni przybysze z całej Polski mogli nauce stwierdzić jak świeże, bliskie i liczne są świadectwa starej kultury polskiej we Wrocławiu.

Przez trzy dni wszyscy wzięci i małego serca przekonali się jak wiele można dokonać przystępując do pracy z wiarą w powodzenie słusznej sprawy.

Ktoś, kto pierwszy raz jechał do Wrocławia, chciał znaleźć odpowiedź na cały szereg pytań. Co też przez ten stosunkowo krótki okres czasu dokonaliśmy? Czy naprawdę Wrocław jest już znowu polskim miastem? Czy dajemy sobie radę z organizacją życia w tym dużym choć bardzo zniszczonym mieście? Czy staje się ono centrum kulturalnym na odzyskanych ziemiach zachodnich?

Na wszystkie te pytania uczestnik uroczystości wrocławskich otrzymał bezwzględnie pozytywną odpowiedź.

Wrocław jest bezwzględnie miastem polskim. Przekonał się o tym uczestnik uroczystości wrocławskich wychodząc z dworca na miasto. Na ulicach miasta wszędzie słyszy się język polski, dużo sklepów i przedsiębiorstw polskich robi wrażenie, że miasto nigdy nie było niemieckim, żywotność naszego narodu zdała na tym odcinku egzamin celujący. Dużo młodzieży w wieku szkolnym, dużo młodzieży akademickiej. Wszystko razem robi wrażenie normalnego miasta polskiego, które jak tyle innych ucierpiało znacznie w czasie wojny.

Jak wskazuje oficjalna nazwa trzydniowych uroczystości we Wrocławiu miały one świadczyć o tym, jak szybko odżyć może kultura polska w środowisku, w którym na każdym kroku uczestnik uroczystości mógł znaleźć ślady starej kultury polskiej.

Uroczystości rozpoczęły się 8-go w sobotę uroczystym aktem przekazania Biblioteki Miejskiej Uniwersytetowi Wrocławskiemu. W pięknej sali przy ul. Karola Szajnochy zebrał się cały świat naukowy Wrocławia z rektorem Kulczyńskim oraz przedstawicielami władz z wicepremierem Bierkowskim i Kruczkowskim na czele. Uroczystość zajął dyrektor biblioteki Knot podkreślając, że akt darowizny jest wielkim uznaniem i zrozumieniem potrzeb naukowych Uniwersytetu przez Zarząd Miasta.

W imieniu Rządu Miejskiej Radzie Narodowej Wrocławia dziękował wicepremier Bierkowski. O godz. 15-ej rozpoczęło się w auli Politechniki Wrocławskiej posiedzenie naukowe i literacko-artystyczne przy udziale licznych przedstawicieli świata naukowego i artystycznego oraz przedstawicieli Rządu z premierem Osóbka-Morawskim i wicepremierem Gomułka na czele.

Uroczystego otwarcia posiedzenia dokonał rektor Kulczyński.

O godz. 18-ej została otwarta w pięknym Ratuszu Wrocławskim wystawa plastyków. A o godz. 19-ej rozpoczęła się w Teatrze Miejskim uroczysta akademія.

W niedzielę rano przybywały jeszcze pociągi popularne do Wrocławia, a tysiące mieszkańców niedłokrotnie z bardzo odległych miast spieszyło do grodu piastowego.

Po nabożeństwie udaliśmy się do barokowej auli Uniwersytetu Wrocławskiego. Za katedrą zaimmowa miejsce rektor Uniwersytetu i Politechniki Kulczyński, prorektorzy prof. Sucharda i prof. Loria, po bokach senat.

W bocznych łóżach widzimy delegatów omal wszystkich uniwersytetów polskich. W pierwszych rzędach audytorium zajmują miejsca przedstawiciele rządu i korpusu dyplomatycznego. Uroczystość inauguracyjną otwiera dłuższym przemówieniem rektor Kulczyński. „Organizując uczelnie — powiedział rektor — zdawaliśmy sobie sprawę, że repolonizacji naszych ziem zachodnich nie dokona ani sam żołnierz, ani sam chłop i robotnik o ile nie znajdzie oparcia w polskiej szkole, książce, nauce i kulturze”. Na to aby ziemia piastowska stała się znowu i tym razem na zawsze, organiczną częścią naszego kraju, trzeba aby była z nim zespolona jednym krwioobiegiem, nie tylko ekonomicznym, ale i kulturalnym. Z kolei rektor przedstawił osiągnięcia organizacyjne i obecny stan Uniwersytetu oraz Politechniki. Kończąc, rektor zaapelował do młodzieży, aby zawsze w pełnym poczuciu odpowiedzialności za swe czyny służyła prawdzie, której kuźnicą są wyższe uczelnie.

W imieniu Rządu złożył życzenia owocnej pracy i pomyślnego rozwoju wicepremier Bierkowski. Chór Akademicki śpiewa Gaudete Mater po czym prof. dr. Kowalik wygłasza wykład inauguracyjny. Na zakończenie pierwsze promocje. Tak, na oczach przedstawicieli całego społeczeństwa Uniwersytet i Politechnika Wrocławskie rozpoczęły oficjalnie prace w służbie narodu i ziem odzyskanych.

O godz. 13-ej wicepremier Kruczkowski dokonał otwarcia wystawy archeologicznej pt. „Śląsk Słowiański”, na której zwiedzający mogli obejrzeć poważny zbiór pamiątek kultury słowiańskiej świadczącej niezbicie o słowiańskości tych ziem.

Wszystkie jednak dotychczasowe uroczystości miały charakter zamknięty dla ograniczonego grona zaproszonych gości. Uroczyste otwarcie wielkich dni Wrocławia przy udziale najszerszych mas społeczeństwa odbyło się w niedzielę po południu w wielkiej Hali Ludowej.

Ze wszystkich stron miasta śpieszą tłumy ludności do gigantycznej hali sportowej, jakiej nie posiada żadne inne z miast polskich. Gigantyczna ta budowla może pomieścić tysiące ludzi. Tłumy ludzi gina w niej, wypełniając balkony, amfiteatr, boczne kondygnacje. Środek hali wciąż jest jeszcze wolny.

Na krzyżowym skłębieniu hali herby miast śląskich: Świdnica, Lignica, Głogów, Jelenia Góra, Wałbrzych, Brzeg, Trzebnica, Hawa.

Wieczorem Teatr Śląski dał licznie zebranej publiczności doskonale opracowane widowisko — „Wieczór trzech króli” Szekspira.

Trzeci dzień wielkich dni Wrocławia przyniósł nowe uroczystości, mające świadczyć o nadzwyczajnej żywotności tego młodego na tym terenie — choć jak to stwierdził rektor Kulczyński — o starych tradycjach środowiska naukowego. Trzeba stwierdzić, że nasi uczeni, którzy tu przenieśli bogate tradycje nauki pol-

skiej z za Buga, przede wszystkim ze Lwowa, stworzyli zaledwie po kilku miesiącach pracy bardzo żywotne środowisko naukowe. Na terenie Wrocławia działa już kilka towarzystw naukowych i oto w trzecim dniu uroczystości wrocławskich dokonano otwarcia Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

W pięknej auli Politechniki po zagajeniu rektora Kulczyńskiego w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności złożył życzenia pomyślnego rozwoju rektor Towarzystwa Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Lehr-Splawiński. Po zakończeniu uroczystości odbyła się akademія literacka, którą otworzył Jarosław Iwaszkiewicz, a utwory swe czytał: Julian Przyboś, Mieczysław Jastrun, Stanisław Piętał i Wojciech Bąk i inni. W części artystycznej brały udział i zespoły robotnicze. Na czoło wysunęły się zwłaszcza zespoły robotnicze huty szklanej Wałbrzychów. Dla uczczenia tych budujących dowodów solidarności świata pracy ze światem nauki w myśl uchwały senatu Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się na Politechnice otwarcie sali wykładowej imienia robotników Huty Wałbrzychów oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej w wielkiej sali chemii na Politechnice. Serdeczny ucisk dłoni wymieniony po przemówieniach między rektorem Kulczyńskim, a przewodniczącym Rady Zakładowej robotników Grabowskim zakończyły te mia uroczystości. Aktem natomiast, który miał świadczyć, że związki te mają cechy trwałej wspólnoty, było otwarcie po południu osiedla profsorsko-robotniczego.

Bogaty program tego dnia zakończyły imprezy naukowo-artystyczne, jak wielki koncert w Hali Ludowej, przedstawienie w Teatrze Miejskim sztuki pt. „Biskup Neuker” — M. Zurawki, po której wystąpił z bogatym programem reprezentacyjny zespół baletowy Z.S.R.R. Moisiejewa.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

Stan zasiewów w stopniach

Województwa

l.p.	określi	Pszenvca	żyto ozime	Rzepak ozimy	Koniczyna
I. Zieme dawne		3,0	3,1	2,8	3,1
1.	Warszawa	3,0	3,1	3,0	3,1
2.	Łódź	3,1	3,2	2,9	3,2
3.	Kielce	3,0	3,4	3,1	2,9
4.	Lublin	2,8	3,0	2,8	2,9
5.	Białystok	3,0	3,1	2,6	2,9
6.	Gdańsk	2,8	3,1	2,6	3,1
7.	Pomorze	3,1	3,3	2,9	3,4
8.	Poznań	3,3	3,1	2,6	3,2
9.	Śląsk	2,8	2,9	2,7	2,9
10.	Kraków	2,9	2,9	2,8	3,0
11.	Rzeszów	3,0	2,9	2,6	3,0
II. Zieme odzyskane		2,9	—	—	—
3,0	2,4	3,0	2,7	3,2	3,3
1.	Białystok	—	3,3	2,3	3,3
2.	Mazury	2,4	3,0	2,5	2,9
3.	Gdańsk	2,8	—	—	—
4.	Pomorze Zachodnie	3,0	3,1	—	2,8
5.	Pomorze	—	3,1	2,7	2,9
6.	Poznań	2,8	3,1	2,8	2,6
7.	Śląsk Dolny	2,9	4 — dobrv, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny	—	—
8.	Śląsk Opolski	2,9	1 — zły.	—	—

IMPORT ZWIERZĄT RZEŹNYCH I HODOWLANYCH

Powołana do życia w końcu ubiegłego roku zarządzeniem Ministra Apropriacji i Handlu, Rolnicza Centrala Mięsna ma za zadanie prócz skupu zwierząt rzeźnych, dokonywanego w ramach akcji świadczeń rzeczowych i na zlecenie Funduszu Apropriacyjnego również wyładunek i rozprowadzenie koni, bydła rogatego i nierogacizny, otrzymywanych od UNRRA oraz pochodzących z importu zagranicznego.

W okresie od listopada 1945 r. do dnia 10 czerwca 1946 r. instytucja ta wyładowała i rozprowadziła w ramach dostaw UNRRA 23.597 koni, (16 źrebiąt urodzonych w drodze), 184 buhai, 8.953 krów i 270 cieląt, urodzonych w drodze, łącznie 33.020 sztuk.

Poza tym rozprowadzone w tym samym okresie 2.353 sztuk zwierząt hodowlanych, zakupionych w Szwecji, przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. W tej ilości było 230 buhai, 1.192 jałowice i cieląt oraz 931 koni.

Rekordowym miesiącem pod względem władowania i odbioru zwierząt w porcie gdańskim był miesiąc czerwiec, podczas którego odebrano i wysłano w głąb kraju dotychczas 14.600 sztuk zwierząt.

Tak znaczna liczba szkół zorganizowanych w ciągu półtora roku po odzyskaniu niepodległości, stanowi poważny dorobek. Szkoły te po-

wsławały w niezwykle trudnych warunkach przy braku fachowo przygotowanych nauczycieli oraz środków na ich organizację. Ministerstwo zmierzając obecnie przede wszystkim w kierunku:

- 1) zagospodarowania ośrodków szkolnych,
- 2) kompletowania urzędów i pomocy naukowych,
- 3) szkolenia personelu nauczycielskiego.

Plan sieci szkół rolniczych znajduje się w opracowaniu. Pozaszkolna oświata rolnicza obejmuje młodzież i ogniskuje się dokoła akcji Przystosowania Rolniczego Młodzieży Wiejskiej.

Gminne szkoły rolnicze i akcja Przystosowania Rolniczego stanowią łącznie ten czynnik, przez który Państwo ma stopniowo doprowadzać do realizowania t. zw. powszechnej oświaty rolniczej. Obecnie akcja P. R. obejmuje 3.000 zespołów w 13 województwach o łącznej liczbie 35.000 uczestników.

W zakresie organizacji i programów nauczania Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeprowadza obecnie:

- 1) przygotowanie programów nauki w liceach, gimnazjach rolniczych oraz w powiatowych szkołach rolniczych,
- 2) opracowanie wskazówek dotyczących organizacji i sposobów realizowania nauki w gminnych szkołach rolniczych,
- 3) opracowanie wytycznych programowych dla szkół rolniczych o określonej specjalności.

Z naczyniem wiąże się kształcenie nauczycieli. Najbliższe zamierzenia, które częściowo

obejmują już rozpoczęte prace, dotyczą głównie dokształcania czynnych nauczycieli, co odbywa się w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, z nowo utworzonym instytucją kształcenia nauczycieli w Teresinie pod Warszawą, oraz doraźnie na kursach nauczycielskich w Lublinie i Krakowie. Dokształcanie dotyczy głównie uzyskania przez nauczycieli wiadomości i umiejętności pedagogicznych.

Dokształcanie pedagogiczne i zawodowe będzie się odbywać również drogą korespondencyjno-zjazdową, przy pomocy wznowionych kursów im. Staszica.

W dziale wydawniczym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało 8 tytułów w łącznej ilości 150.000 egzemplarzy.

Ponadto Ministerstwo typuje obecnie wydawnictwa, kontynuując też akcję uzupełniania bibliotek szkolnych i wydając czasopiśma „Oświata Rolnicza” i „Przystosowanie Rolnicze”.

OSWIATA ROLNICZA

Aktualne prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie oświaty rolniczej koncentrują się około następujących zagadnień:

- 1) Sieci prowadzenia czynnych szkół rolniczych,
- 2) sieci szkolnej i zakładania nowych szkół,
- 3) pozaszkolnej oświaty rolniczej,
- 4) wychowania społecznego i kultury wsi,
- 5) zaopatrzenia szkół i nauczycieli,
- 6) ustroju szkolnictwa rolniczego,
- 7) programów i organizacji nauczania,
- 8) kształcenia nauczycieli,
- 9) wydawnictw rolniczych.

W chwili obecnej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych prowadzi 823 szkół rolniczych, z 15.645 uczniami, w tym:

- a) gminnych szkół roln. 621 z 9.407 uczniami
- b) powiat. " " 104 " 2.379 "
- c) gimnazjów rolniczych 69 " 2.598 "
- d) liceów " " 16 " 641 "
- e) uniwersytetów ludow. 16 " 620 "

W gminnych szkołach rolniczych są 222 szkoły podwójne (męskie i żeńskie). W stadium organizacji jest 469 szkół rolniczych wszystkich typów.

NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH POWSTAJĄ NOWE PLACÓWKI HODOWLI KONI

Na Ziemiach Odzyskanych kieruje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych 75 proc. koni, przybawających w ramach dostaw UNRRA ze Stanów Zjednoczonych, z Danii, Irlandii, a także ze Szwecji w ramach handlowych umów Pomperacyjnych.

Poważna większość tych koni — to klacze, z których część przedstawia znaczną wartość hodowlaną. W dążeniu do dostarczenia rolnikom na Ziemiach Odzyskanych Reprodukatorów — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do uruchomienia poniemieckich Państwowych Stad Ogieńców.

A więc uruchomiono Państwowe Stado Ogieńców w Koźlu na Śląsku. Ucierpiał ono poważnie na skutek przemarszu i stacjonowania oddziałów wojskowych i wymaga dużych inwestycji, tym nie mniej zgromadzono już tam ok. 50 ogieńców, które rozstawione są w terenie na stacjach rozplodowych. Ostatnio przybyły do Koźła doskonałe, szczególnie dla okęgów o ziemiach cięższych, ogiery Jutlandzkie (duńskie), kociście, krótkonożne, niezbyt ciężkie, które po zaaklimatyzowaniu dadzą silnego konia dla cięższych robót rolnych oraz przemysłu.

Z początkiem maja r. b. uruchomiło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Państwowe Stado Ogieńców w Kwidzynie i tam już skierowano ok. 15 ogieńców o typie grubego konia półkrowi, jaki w tej okolicy dawniej był hodowany. Stado w Kwidzynie, prócz części woj. gdańskiego, obsługiwać będzie zachodnią część okręgu mazurskiego. Na woj. mazurskie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwraca szczególną uwagę, gdyż hodowla koni, która w tym okręgu była postawiona bardzo wysoko, stanowiła poważną pozycję w wywozie i zaopatrywała szereg krajów europejskich w praktycznego, ruchliwego konia.

Woj. mazurskie powinno w r. b. uzyskać co najmniej 15.000 klaczy z dostaw UNRRA, to też jednym z najbliższych zadań będzie utworzenie Państwowego Stada w Rastemborku.

Wojewódzki Urząd Ziemi — Wydział Oświaty Rolniczej w Poznaniu podaje do wiadomości, że poszukuje:

kandydatkę na stanowisko dyrektorki i kandydatki na stanowiska nauczycielskie przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących w Państwowym Żeńskim Liceum Gospodarstwa Wiejskiego, które uruchomione będzie w jesieni b. r. w zagospodarowanym ośrodku majątku w najbliższym sąsiedztwie Poznania.

Kandydatki proszone są o składanie podań, zaopatrzonych we wszelkie normalnie wymagane załączniki do Wojewódzkiego Urzędu Ziemi — Wydział Oświaty Rolniczej w Poznaniu, Plac Wolności 14.

USUWANIE NIEMCÓW Z POLSKI

Przez punkt repatriacyjny dla repatriantów niemieckich przeszedł 500-tysięczny Niemiec opuszczający Ziemię Odzyskaną. Z tej okazji wygłosił przemówienie wojewoda dolnośląski mgr. Piaskowski oraz szef brytyjskiej misji repatriacyjnej do spraw repatriacji Niemców z Polski mir. Buddy. Szef misji brytyjskiej w przemówieniu swym wyraził nadzieję, że wkrótce opuści Polskę milionowy Niemiec.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelnny Redaktor: Jerzy Swirski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie o 10 godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ich egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

Oplatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1—6301

B 02273

Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.